ROK XXII. PAŹDZIERNIK 1933 ZESZYT IX [v

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY

I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.

Ceny anonsów: $^1/_1$ strony 60 zł., $^1/_2$ strony 30 zł., $^1/_3$ strony 20 zł., $^1/_4$ strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa. ul. Solec 36) przez P. K. O. Konto Nr. 1410.

Z PEDAGOGJI RELIGIJNEJ

WIELKA ROCZNICA.

Sto lat ubiegło, (pisał niegdyś Kniaźnin, dziś trzeba powiedzieć:

Trzeci wiek mija jak Polaków skronie
Pysznym się laurem dzisiaj zieleniły
Kiedy raz jeszcze w jednomyślnem gronie
Chwała z ich sercem połączyła siły,
Że śmiało mogli rzec sąsiedzkiej dumie
Niech zna Europa, co wolny lud umie!

(Oda Kniaźnina na odsiecz wiedeńską).

Wspaniała tradycja rycerska i słuszna stąd duma narodowa, ale i najgłębsze pierwiastki religijne: poświęcenie dla wiary i Kościoła promienieją z tego pola chwały. Nie dziwno tedy, że 250-ta rocznica odsieczy wiedeńskiej zarówno w Polsce jak niemniej w ościennych krajach gorące budzi echa.

Dla oświetlenia tej wiekopomnei chwili podajemy dwa dokumenty (niełatwo nieraz dostępne), które najautentyczniej odmalują właściwą ideologję nawskroś chrześcijańską obu głównych sprawców obrony chrześcijańswa: Papieża Innocentego XI i króla Jana III.

Oba listy przydać się mogą w szkole przy historji Kościoła tego roku wykładanej.

LIST KRÓLA JANA III DO PAPIEŻA.

(Oryginał pisany po włosku).

Ojcze Święty!

Venimus, vidimus, Deus vicit. Niech Wasza Świątobliwość raczy, jak o to proszę, przyjąć łaskawie nowe świadectwo mego synowskiego oddania w tej wieści, którą przesyłam o znamienitem zwycięstwie, jakie Bóg dał chrześcijaństwu całemu pod Wiedniem, kiedym zdołał w niedługiej chwili zniweczyć znaczną część wojska ottomańskiego, liczącego 180.000 wojowników, i stać się panem wszystkich dział, wszystkich najgłówniejszych znaków Pierwszego Wezyra, jego własnych koni, uzbrojenia, bogactw i namiotów; słowem po krwawej i zaciekłej walce, trwającej siedem do ośmiu godzin, po ucieczce samego Wezyra i ostatków jego żołnierza, pozostał w mej mocy jego obóz, który się więcej niż milę rozciąga w tych stronach.

Wiele miałbym pisać Waszej Świątobliwości, jeślim powinien Go dokładnie o wszystkich szczegółach powiadomić, zarówno o moim pochodzie, jako i o starciu, ale, że gotuję się ścigać resztę uciekających Barbarzyńców, zezwolić proszę, jeśli łaska, że wspomnę tylko, jak to miałem honor pisać z Raciborza na Śląsku, obiecując stanąć pod Wiedniem we dwie niedziele, które nawet nie upłynęły, gdy jestem z pomocą Bożą w pośrodku samego obozu.

Sekretarz mój Talenti, który będzie miał zaszczyt przedłożyć to Waszej Świątobliwości, znajdując się w czasie sprawy przy boku moim, miał pole spoglądać dokładnie na wszystkie szczegóły tych zdarzeń i ponad wszystko upewnić Waszą Świątobliwość o nieustannem oddaniu mojem i o gorącem pragnieniu, które żywię zawsze dla wzmożenia katolickiej wiary i o chęci mej, aby uczynić wszystko co odemnie samego zależy dla chwały i zadowolenia Waszej Świątobliwości, wobec której, chyląc

się z wraz temi narodami przed Jego Błogosławieństwem, całuję święte stopy.

Najposłuszniejszy syn Waszej Świątobliwości
Jan Król Polski

Wiedeń, 14 września 1683 r.

Ex collectione Comitis Przeździecki. Bibliotheca Casanatensis XV. 34 p. 66. Akta do dziejów króla Jana III. wyd. Fr. Kulczycki. Kraków 1883. p. 386—7.Nr. 236.

Z listu do Marysieńki 1683. September 13. Sec. edit. S. A. Helcel Nr. 177. III 150 pag. 385. Fr. Kulczycki str. 377.

„Mam wszystkie znaki jego wezyrskie, które nad nim noszą: chorągiew Mahometańską, którą mu dał Cesarz jego na wojnę, i którą dziśże jeszcze posłałem do Rzymu Ojcu Ś- mu przez Talentego pocztą“.

BREWE INNOCENTEGO XI-GO PAPIEŻA DO KRÓLA JANA III-GO.

Najdroższemu w Chrystusie Synowi Naszemu Janowi Królowi Polskiemu — Innocenty XI.

Najdroższy w Chrystusie Synu nasz...

Niewysłowione uczucia głębokiej radości, którem i przejął Nas list Waszej Królewskiej Mości przywieziony przez ukochanego syna Tomasza Talenti sekretarza Twego, wzmogły niezmiernie te wieści, które ponadto przekazał Nam wraz listami syn również ukochany opat Denhoff, od którego dowiesz się jeszcze większego wesela Naszego i wiela z tego co on Nam powiedział.

Powtarzając teraz pochwały na cześć Twego niezwyciężonego męstwa i stałości i życząc nowych zwycięstw, Tobie Najdroższy w Chrystusie synu Błogosławieństwa Apostolskiego najserdeczniej udzielamy.

Dan w Rzymie u Św. Matki Bożej Większej pod pieczęcią Rybaka dnia 16 października, pontyfikatu Naszego roku ósmego.

(ex actis Vaticani Nr. 13; wyd. Fr. Kulczycki ut supra str 480 Nr. 279).

Ks. MIECZYSŁAW SZYMON WĘGLEWICZ. (Warszawa).

Ks. Ks. prefekci w obliczu reformy programów.

Tak czy owak sądząc, stoimy wobec doniosłego zdarzenia w dziedzinie szkolnictwa, które się zowie „reforma szkolna."

Skutki jego są obliczone na długie lata i to jeszcze bardziej poważną czyni naszą sytuację i nasze zadania wobec reformy, gdyż odpowiedzialność bierzemy na równi z innymi za przyszłe pokolenia wychowywane w nowej szkole.

Zagadnienie polega na tem: jak ustosunkować się należy do Ustaw nowych, jak interpretować ich ducha, jakie zająć stanowisko wobec faktu dokonanego poza nami, a ściśle biorąc, ponad nami.

Zebrani w małem kole jednego miasta lub jednej okolicy niejednokrotnie może stawialiśmy sobie zapytania dokąd idzie ta reforma i co ona niesie? Na łamach Miesięcz. Katech. poruszano kilkakrotnie tę sprawę narazie w ogólnych zarysach, potem w formie komentarza do założeń organizacyjnych. Obecnie pragniemy rozejrzeć się *w programach*, proponowanych w szkole nowego ustroju.

Roli programu wogóle przeceniać nie mamy zamiaru, gdyż jasną jest rzeczą, iż każdy program jak i podręcznik, jest li tylko narzędziem w ręku nauczyciela, którego osobistość odgrywa decydującą rolę w wychowaniu.

Nie liczymy również za wiele ani na swoje osobiste wpływy, ani na swoje stanowisko, ale liczymy głównie na jednolity, zwarty szereg w imię powołania kapłańskiego, na jednakowe i niezłomne zasady katolickie, na konsekwentny sposób postępowania wedle kościelnych zasad, które nam zawsze przynosiły albo bogaty plon, albo chwalebną i ofiarną walkę o dusze i zasady pro Christo.

Zadaniem naszem zorjentować w mnóstwie szczegółów i wyłonić nie tylko krytykę braków, ale zarysować typ ogólny pedagogji katolickiej na terenie ojczystego kraju stosowanej — zarysować drogi fachowego prefekta, który wie czego się ma trzymać wraz z kolegami.

Zgóry proszę o dopełnienie w toku przyszłej dyskusji tego, co zostało pominięte, gdyż referat nie przestaje być nigdy szkicowem ujęciem zagadnienia.

Nie chodzi tu bowiem o wyczerpanie wszystkiego z detalami i drobiazgami, ale o zarys jasny, niegołosłowny stanu obecnego, w jakim pracować, wychowywać i uczyć musimy.

Ponadto zaznaczam na wstępie, że nie tylko podaje, uwagi krytyczne do ogłoszonego przez Min. W. R. i O. P. projektu, ale na miejsce braków czy usterek wysuwam wnioski pozytywne, które mi podyktowała praktyka szkolna blisko dwudziestoletnia i doświadczenie Ks. Ks. prefektów ze wszystkich diecezji polskich.

* * *

Dla oceny programów religji w szkołach, katechetyka nie posiada żadnych określeń autentycznych Kościoła. Niema o tem zagadnieniu żadnej wzmianki w Encyklice „Divini illius Magistri", która się zajmuje wychowaniem, a nie nauczaniem religji, niema też żadnych przepisów w prawie kanonicznem, regulujących układ materjału przy nauce religji. Lecz Kościół, nauczając od wieków, wyrobił sobie utarte drogi i głębokie łożyska, któremi od dawien dawna nauczanie religji i związane z niem wychowanie religijne postępuje.

Głównem więc i podstawowem kryterjum w danej sprawie jest zwyczaj kościelny panujący w danej epoce, w danej diecezji i na danym szczeblu szkolnictwa.

Zwyczaj kościelny wysnuty i oparty jak zwykle na dogmatycznych i moralnych zasadach i potrzebach dusz (usus pastoralis). W tem znaczeniu katechetyka wymaga od programu religji spełnienia 2-ch warunków:

1° uwzględnienia, choćby w zakresie elementarnym całego zakresu nauki podawanej (w tym wypadku nauki religji katolickiej),

2° uwzględnienia pojętności uczniów odpowiednio do ich rozwoju duchowego, czyli, wyrażając się językiem szkolnym, odpowiednio do każdej klasy.

Ażeby więc dokładnie ocenić strukturę obu programów proponowanych, stosować będę do każdego kolejno obydwa z wyżej wymienionych kryterjów, nazywając kryterjum I-sze — *wymaganie Kościoła*, kryterjum II-gie *pojętność* (psychika) *uczniów*.

CZĘŚĆ I-a.

Program szkół powszechnych.

Program szkół powszechnych, obejmujący 7 oddziałów (klas) dzieli się na 3 szczeble. Pierwsze 4 oddziały stanowią szczebel I-szy. Dwa następne (V i VI) stanowią szczebel II-gi, ostatni oddział VII-my stanowi szczebel III-ci.

Zajmiemy się przedewszystkiem szczeblem I-szym.

Z 4 lat nauczania początkowego religji dwa pierwsze lata poświęca się na pogadanki religijne bez podręcznika. Układ ten jest słuszny, gdyż dzieci nie umieją jeszcze czytać. W roku drugim pogadanek religijnych program Min. W. R. i O. P. przewiduje przygotowanie dzieci do I-ej spowiedzi i I-ej komunji Św. Oba te lata programu nowego są identyczne z dotychczasowym programem obowiązującym. Należy uczynić uwagę, że przygotowanie dzieci do I-ej Komunji Św. w 2-gim roku nauczania prawie nigdy się nie udaje całkowicie, gdyż w naszym kraju rozwój psychiczny dziecka jest jeszcze za niski dla tajemnicy ołtarza. Stąd nieustanny opór rodziców, starających się odwlec I-szą Komunję jeszcze w rok później. Stąd powszechne mniemanie Ks. Ks. prefektów z całego kraju, żeby raczej nie forsować dla wszystkich bez wyjątku tej ważnej niezmiennie chwili religijnej koniecznie w drugim oddziale szkół powszechnych. Projekt przedstawionego programu nie uwzględnia tego doświadczenia.

Dopiero w III-im oddziale szkoły powszechnej zaczyna się nauka systematyczna religji w dwóch cyklach: wiara i moralność na tle Biblji Star. i Now. Zakonu.

Pierwszy cykl jest dwuletni (oddz. III i IV) i wykańcza szczebel I-szy

Drugi cykl znów dwuletni (oddz. V i VI) i stanowi zarazem szczebel II-gi.

W takiej konstrukcji projektowanego programu pokutuje dawna zasada nauczania Biblji z katechizmem w obu cyklach jednakowo. Stwarza to wielką monotonję dydaktyczną, na którą ciągle uskarżają się nauczyciele religji i młodzież, gdyż przez 4 lata przechodzi się ciągle to samo.

Zachodzi tu jeszcze jedna okoliczność wielkiej wag i dla czynników naczania i wychowania religijnego (kryterjum

Kościoła), że, przechodząc Biblję z katechizmem, nie można w tej „siekaninie", jak nazywa to praktyka szkolna, nie podobna nauczyć dobrze ani Biblji, ani Katechizmu.

Każdy doświadczony pracownik na niwie katechetycznej w szkole powszechnej potwierdzi to zdanie.

Powyższe doświadczenie uzasadnić możemy w następujący sposób.

Psychologiczne założenia o naprowadzającym toku nauczania od konkretów do abstraktów mają zastosowanie i to słabe w klasach następnych. Dziecko zaś w wieku lat 9 — 10 do 11-stu lubi autorytet nauczyciela przedewszystkiem, a nie jego wywody.

Krótkie, jasne, barwnie podane prawdy w każdej dziedzinie dziecko obejmuje głównie swą pamięcią łatwą, pojętną i świeżą.

Inne przedmioty świeckie z uporem trzymają się na tym poziomie (oddz. III i IV) metody indukcyjnej, naprowadzającej i otrzymują w rezultacie wyniki takie, że uczniouczniowie szkół powszechnych, wstępując do gimnazjum, nie umieją ani tabliczki mnożenia, ani prawideł gramatycznyca.

To samo odczuwamy w nauce religji dzięki dawnemu programowi, który zawierał Biblję pomięszaną z katechizmem. Ten program wprowadzony do podręczników ś. p. Ks. Kalinowskiego, Ks. Makłowicza, Ks. Guni i inn. utrudniał należyte wyszkolenie dzieci w niezbędnem minimum zasad religji.

Ten błąd dydaktyczny pozostał i pokutuje w przedstawionym programie Min. W. R. i O. P. i, jeżeli będzie pozostawiony nadal, utrudni nauczanie podstaw i zasad religijnych w okresie, który ku temu najbardziej się nadaje t. j. w oddz. III i IV. szk. powsz.

Długoletni pracownicy na niwie katechetycznej, znawcy dziecka polskiego i praktycy szkół powszechnych proponują w III i IV oddz. szkół powszechnych naukę *katechizmu ilustrowaną* przykładami czy z Historji Św. czy z Historji Kościoła.

Dzieciom w tym wypadku daje się do ręki jako podręcznik sam katechizm.

Nauczyciela zaś religji tekst katechizmu bynajmniej nie zwalnia od prowadzenia katechez wedle wszelkich za-

sad metodycznych. Pomoce naukowe (czytanki, obrazy, pieśni etc.) dobiera sam nauczyciel wedle licznych i gotowych podręczników (Ks. Szmidta — Gerstmana, katechez Ks. prof. Bielawskiego i innych). Zasadniczym jednakże programem jest katechizm część dogmatyczna (oddz. III) i część moralna (oddz. IV).

Ta zasada programu jeszcze więcej nabiera słuszności, jeśli się myśli o nauczaniu dzieci wiejskich, których jest większość w szkolnictwie powszechnem. Na tem się kończy szczebel I-szy programu.

Z uwag szczegółowych (do str. 1. p. 4.) zauważyć należy, że zamiast pogadanki o Chrystusie-Nauczycielu winno być o Chrystusie-Zbawicielu naszym, jak zresztą wskazują przytoczone na tejże stronicy tematy.

Szczebel II-gi (oddz V i VI)

Przewiduje naukę i życie Chrystusa Pana i znów w podtytule powtarza (Wierzę w Boga *w obrazkach*).

Materjał biblijny w przedstawionym projekcie podzielony jest na 5 punktów, z których jeden punkt zawiera Stary Testament, reszta Nowy.

Wyszła tu na jaw dawno upragniona tendencja naszych swojskich teologów, zdążających do usunięcia z nauczania religji Biblji Św. Starego Zakonu. Jest to wynik zdawna nurtujących poglądów. Poglądy te znalazły publiczny i rozgłośny wyraz w książkach i działalności odczytowej prof. Tad. Zielińskiego, który zwalcza judaizm i pragnie „oczyścić" z niego chrześcijaństwo przez odrzucenie Pisma Św. Starego Testamentu w imię estetyczno-kulturalnej etyki, zaczerpniętej z kultury dawnych Greków i Rzymian. Naukowe odparcie tego zgubnego dla wiary przesądu, który odcina Nowy Testament od idei messyanicznej, dali swego czasu Ks. prof. Józef Archutowski i Ks. prof. Szydelski.

Z punktu katechetycznego pominięcie lub zredukowado minimum Starego Testamentu pozbawia naukę religji wielkiej skarbnicy prawdy zarówno pod względem teologicznym (Novum Testamentum in Vetere latet, Vetus Testamentum in Novo patet), a z punktu widzenia metodyki pozbawia nas, uczących, wspaniałych i gotowych obrazów (t. zw. *wzorów* w poglądowem nauczaniu) dla katechez o idei Odkupienia ludzkości; pozbawia nas w dziedzinie etycznej niezrówna-

nych i niczem niezastąpionych typów charakteru ludzkiego zarówno w postaciach dodatnich wielkich patryarchów St. Zakonu, jak również w postaciach ujemnych, które będąc ludźmi, grzeszyły, pokutowały i walczyły ze złem, do którego skłonna była i jest natura ludzka.

Nie gdzieindziej bowiem jak na Starym Testamencie możemy poznać w świetle Objawienia właściwą naturę ludzka z jej zaletami i wadami, otworzyć młodzieży oczy na zło, które jest częste w życiu ludzkiem, i w ten sposób dać prawdziwe podstawy dla etyki, a nie sztuczną chodowlę duszyczek karmionych idealizmem, które rozbijają się na pierwszej skale podwodnej, w jakie obfituje życie.

Uwaga projektowanego programu państwowego ażeby „iść drogą pozytywnego sposobu kształcenia, a nie negatywnego, a więc podkreślać raczej to, co dobre, niż to, co złe" (str' 4) nie wytrzymuje krytyki psychologicznej i wychowawczej. Życie trzeba przedstawiać w szkole takie, jakiem ono jest w rzeczywistości, aby nie stwarzać złudzeń.

A właśnie Stary Testament jest wiernym obrazem życia i wiecznie niedoskonałej natury ludzkiej w jednostce, w masach, w narodach, w państwach wobec niezmiennej doskonałości Bożej.

Jednostki szlachetne w oczach Bożych znajdujemy nader obficie na kartach Starego Testamentu i mamy dla nich miejsce w ciągu roku szkolnego, gdy cały rok poświęcamy Biblji Św. St. Zakonu. Lecz nie stwarzajmy fikcji życia religijnego bez ułomności i wad, życia samych świętych postaci, gdyż takie nauczanie stworzy niespodzianki, które mogą rychło zrujnować i rozsypać w gruzy świat ideału i uczynić go identycznym ze światem złudzeń nierealnych i nierzeczywistych.

Stary Testament umiejętnie wykorzystany w szkole uczy życia prawdziwego, uczy żalu za zło, pokuty za grzechy, i łaskawości niewyczerpanej Sprawiedliwego i Miłosiernego Boga.

Nie można zatem opuszczać w programie szkolnym dziejów narodu wybranego, opuszczać idei messyanicznej, opuszczać dziejów patryarchów, proroków, sędziów i królów żydowskich, których losy mają tak wielkie walory wychowawcze.

Według przedstawionego projektu nauczania religji całą Biblję wtłoczono w jeden rok (oddz. V) i wskutek tego Stary Testament prawie zniknął, zredukowany do kilku tematów. Nowy zaś Testament zamienił się w obrazki, opowiadania luźne, pozbawione chronologicznego i historycznego ciągu.

Tego rodzaju dowolne wycinki, fragmenty, obrazki sprzeczne są nie tylko z faktem Objawienia, który miał swą historyczną ciągłość, ale nadto sprzeczne są z tradycją nauczającego Kościoła, który na to spisał Objawienie, aby go w całości przekazać. „Omnis Scriptura divinitus inspirata utilis est ad docendum" (2 Tim. 3, 16).

Ewangielje synoptyczne zarówno jak Św. Jan trzymają się chronologicznego porządku. Św. Augustyn w pierwszej swej metodyce religji opiera nauczanie na ciągłem biblijnem opowiadaniu Starego i Nowego Testamentu.

Wedle zwyczaju kościelnego dwa lata przynajmniej w szkole, poświęcić trzeba na systematyczne nauczanie Historji Św. (t. j. oddz. V i VI-ty szkoły powsz.).

Rzecz oczywista, że nauka dogmatu i zasady moralne (czyli powtórzenie katechizmu przerobionego w klasach poprzednich, III i IV) da się tu z łatwością przeprowadzić.

Posiadamy doskonałe ku temu podręczniki, że wymienię z dawnych, niestarzejący się nigdy, gdyż najbliżej na Biblji oparty Ks. Kozłowskiego Hist. Św., z nowych Czytania Biblijne i katechizmowe opr. przez Ks. Gerstmana-Ratusznego i Szmyda.

Wobec tego co wyżej wyłuszczone zakonkludować trzeba, że projekt programu Min. W. R. i O. P. wykazuje zasadnicze odstępstwo od tradycji kościelnych. Schodząc do szczegółów wytknąć należy

1° niemożliwy do osiągnięcia wynik nauczania jaki sobie projekt zakreślił na str. 11, który jest nieosiągalny bez chronologicznego kursu Hist. Św.

2° Rozsiany materjał hagiograficzny w oddz. VI-tym kosztem Biblji, opiera naukę moralności na życiu świętych. Przytem zdarzają się zastosowania powierzchowne i nic nie mówiące.

Np. znam możliwie dokładnie życiorys Św. Szymona z Lipnicy — mego patrona, i nie mógłbym wcale zastoso-

wać go do „obowiązku poszanowania cudzej własności, zwracania pożyczonych rzeczy, oszczędności, poszanowania dobra publicznego etc. (vide str. 13 progr. szk. powsz.)

Po co stwarzać sztuczne przystosowania kiedy otworem stoi pełna skarbnica wzorów moralnych i nakazów moralnych w księgach Objawienia zawartych.

Szczebel III-ci (oddz. VII szk. powsz.)

Odnośnie szczebla III-go (oddz. VII szk. powsz.) w nowym programie nastąpiła całkowita zmiana. Zamiast skróconej Historji Kościoła jak było dotąd, przewidziane jest w projekcie na cały rok ostatni szkoły powszechnej nauczanie „życia parafialnego". Jest to kurs liturgiki i kurs akcji katolickiej w zakresie elementarnym podany, który znakomicie wykańcza materjał religijnego wychowania.

Tę zmianę programu uważam za bardzo korzystną.

Wnioski:

Projek programu przedstawiony przez Min. W. R. i O. P.

1⁰ pozostawia nienaruszone 2 pierwsze oddziały pogadanek religijnych i słusznie.

2⁰ w oddz. III i IV pozostawia nauczanie wspólne Biblji z katechizmem. Z wyłuszczonych powyżej powodów powinien być w tych oddziałach *katechizm* najprzód część dogmatyczna (oddz. III) potem część moralna (oddz. IV) ilustrowane Historją Świętą.

3⁰ projekt programu redukuje do minimum rolę Starego Zakonu (oddz. V i VI) ze szkodą dla religji i dla pedagogji religijnej i wbrew tradycji kościelnej — czemu przeciwstawić się należy z całą stanowczością z motywów powyżej podanych.

4⁰ program przedstawiony w projekcie nadużywa przykładów hagiograficznych o wątpliwej i bardzo sztucznej możliwości przystosowania do zasad, pomijając systematyczną naukę Hist. Świętej.

Dla postawienia nauki religji na właściwym, zgodnym z tradycją Kościoła i z psychiką młodzieży poziomie — winna być przy obecnej reformie przywrócona systematyczna nauka Hist. Świętej z powtórzeniem katechizmu data occasione.

5⁰ Projekt programu na szczebel III-ci t. j. oddz. VII szk. powsz. wprowadza właściwą i korzystną zmia-

nę (zamiast Hist. Kościoła skróconej proponuje Liturgikę czyli „życie parafialne"). Daje to dobre wykończenie dla nauki religji w szkole powszechnej.

CZĘŚĆ II-ga.

Program religji w gimnazjum.

Ogólny ustrój szkolnictwa w pewnej mierze decyduje programy dla poszczególych przedmiotów.

Stosownie do nowej organizacji szkół średnich gimnazjum ma być zamknięte w granicach 4 klas (poczem nastąpią 2 klasy liceum). Gimnazjum ma stanowić zamkniętą całość (licea przygotowują do uniwersytetu) i jako takie jest nierozłącznie związane ze szkołą powszechną.

Jeżeli zatem szkoła powszechna ma stanowić nieodłączną podbudowę do gimnazjum, to początek programu projektowanego przez Min, W. R. i O. P. dla religji zawiera na samym wstępie błąd dydaktyczny w układzie przedmiotów.

Wiadomo bowiem, że do gimnazjum przychodzą i będą przychodzić dzieci z różnych szkół powsz., z różnych środowisk i, co za tem idzie, o różnym poziomie religijnym.

Jeżeli dodamy i tę okoliczność, że w szkołach powszechnych uczą często p.p. katechetki, czasem nauczyciele świeccy, dorywczo zaś ks. ks. proboszczowie i ks. ks. wikarjusze — to rzecz jasna, iż pierwsza klasa gimnazjalna winna być poświęcona uporządkowaniu pojęć religijnych około osoby Chrystusa P. Projekt zaś programu przewiduje na I kl. liturgikę a w następnej kl. II-giej naukę *moralną* Chrystusa P.

Katechetyka kat., mając do wyboru wiele tematów dla ucznia zaczynającego gimnazjum, wybierze przedewszystkiem krótką i jasną systematykę zasad religijno-moralnych jaką jest *katechizm.*

Wiem dobrze, że wyraz katechizm jest na indeksie pedagogów świeckich, ale czy słusznie? Czy mają ku temu racje i powody oprócz głośnej swego czasu pracy malarza i krytyka artystycznego St. Witkiewicza p. t. „Chrześcijaństwo i Katechizm", gdzie autor ostrzył swoje złośliwe pióro na katechizmie znanym i używanym we wszystkich krajach katolickich, zalecanym i potwierdzanym przez Papieży ostatnich

stuleci (jak katechizm Piusa X), wydanym w nowej szacie przystosowanej do dzisiejszych potrzeb przez kard. Gasparri z aprobatą Piusa XI-go.

Należy sine ira et studio zrewidować te przebrzmiałe echa pozytywizmu, a przyzna każdy pedagog, że w dobie relatywizmu moralnego, w dobie poszukiwania stałych wartości — umiejętny i zarazem ścisły skrót zasad Chrystjanizmu bardzo byłby pożądany dla każdego, a więc w pierwszym rzędzie dla młodzieży, rozpoczynającej szkołę średnią.

Z punktu widzenia dydaktyki kurs katechizmu będzie zarazem znakomitą okazją do powtórzenia, utrwalenia i ujednostajnienia zebranych w szkcle powsz. wiadomości i obyczajów religijnych.

Powtórzenie całokształtu prawd i praw religijnych jest tembardziej pożądane, im więcej mamy uzasadnionych powodów do mniemania, że najmłodsze lata nauki, choćby dobrze prowadzone, łatwo zapomniane zostaną i przekręcone.

W tym celu wystarczy przestawić w nowym projekcie kurs kl. II-giej o rok wstecz, a liturgikę pozostawić w klasie II-giej gimnazjalnej jak było dotąd.

Tem więcej wydaje mi się potrzebną ta przemiana, że program nowy proponuje w kl. II-giej powtórzyć naukę *moralną* Chrystusa P. na jego życiu i przypowieściach. Dlaczego tylko naukę moralną powtarzać? Czyżby tu znów przejawiła się tendencja unikania t. zw. dogmatycznego chrześcijaństwa jak to czynią moderniści teologiczni?

Program nowy pozwala przypuszczać, że tak rozumowali jego twórcy, gdyż przez całe gimnazjum już niema mowy o dogmatycznych podstawach chrześcijaństwa.

Jako wniosek proponuję tedy następującą zmianę: w kl. I-ej gimnazj. — Katechizm (cały) jak było dotąd. W kl. II-ej gimnazj. Liturgika (jak było dotąd). Układ kursu liturgiki w nowym projekcie pozostawia wiele do życzenia *).

Ostatnie dwie klasy gimnazjum są przeznaczone na Historję Kościoła p. t. Życie i nauka Jezusa Chr. przejawiająca się w Kościele i Jego Świętych.

---

*) Zainteresowanych odsyłamy do czasop. liturg. Mysterium Christi (Kraków), które cały zesz. 8 b. r. poświęciło nauczaniu liturgiki w szkole. Podano tam projekt programu liturgiki opracowany przez specjalistę w tym przedmiocie.

Jest to konstrukcja bardzo trafna i szczęśliwa — dać w gimnazjum na okres t. zw. krytyczny i początek okresu młodzieńczości — barwne fakty życia religijnego — zamiast innych działów teologji.

Historja Kcścioła przeprowadzona z umiłowaniem i znawstwem roli dziejowej chrześcijaństwa oparta w miarę i umiejętnie na źródłach i dokumentach, poruszająca z kolei wieków coraz nowe szeregi zagadnień życiowych: jak walkę o zasady, ścieranie się i zanikanie idei wrogich wierze — rozmaitość mocnych charakterów ludzkich i t. d. — daje pole do głębokich przeżyć religijnych, potrafi ukształcić sąd dorastającej młodzieży, budzić zdrowy krytycyzm i przywiązać ich do nawy Piotrowej.

Ostatniemi czasy jakby w odpowiedzi na uprzedzenia niektórych kół księży prefektów, ukazały się w czasopismach fachowych, głębokie i niezmiennie trafne sposoby urozmaicenia i wykorzystania dziejów Kościoła katol. dla wychowania religijnego młodzieży.

Te wskazówki metodyczne, któremi pochlubić się może przed całym Kościołem katechetyka polska wyszły z pod pióra Ks. biskupa Michała Godlewskiego.

Kładziemy taki nacisk na ten punkt programu gimnazjalnego, gdyż znana jest dobrze uporczywa tendencja niektórych kół prefektowskich do redukowania Historji Kościelnej w ramach jednego roku szkolnego.

Niejedno poważne pióro, niejeden głos doświadczonych nauczycieli religji, broniły dwuletniego kursu Historji Kościoła.

Dobrze się stało, że projekt Min. W. R. i O. P. również zawiera w planie dwuletni kurs Historji Kościelnej.

Przystępuję do rozważenia treści programu, do rozłożenia materjału historycznego i do oceny wartości wychowawczej proponowanego układu.

Z tej strony wzięty program Min. W. R. i O. P. jest zbyt *ubogi* w treści.

Jest to ubóstwo specyficzne, gdyż na pozór materjału jest dużo i mogłoby starczyć na 2 lata. Lecz dobór faktów i tendencja przenikająca ten program ostatnich dwóch lat gimnazjum jest wręcz szkodliwa i mogłaby spaczyć wychowanie religijne.

Dla uzasadnienia powyższego zarzutu posłużę się charakterystycznym przykładem z literatury francuskiej niedawnych czasów.

Mam na myśli powieść Wiktora Hugo „Les miserables", w której autor przedstawił dziwaczny typ prałata, a potem biskupa Myriel'a. Myriel jako typ „prawdziwie" chrześcijańskiego kapłana, jako wzór dla kleru katolickiego przedstawiony jest idealnie, nawet za idealnie. Żyje tylko miłosierdziem posuniętem do granic ostatecznych: np. złodziejowi, który zakrada się nocą do pałacu biskupiego nie tylko nie przeszkadza, ale mu ofiaruje srebrne kandelabry. Dla ateusza, który bluźni na łożu śmierci i odrzuca pociechę religijną, ale pozatem wiódł życie uczciwe, ma tylko słowa uwielbienia i całuje go w rękę.

Słowem jest idealny nawet, powiedzmy, zaidealny.

Tak właśnie wygląda Hist. Kościoła w układzie nowego projektu. Z dziejów Kościoła wyjęte zostały obrazy i obrazki oparte na „Quo vadis" to na żywotach: Św. Grzegorza z Nazjanzu (?), Grzegorza W., Augustyna, zaraz potem Grzegorza VII-go, Św. Franciszka z Assyżu, Św. Dominika, Św. Tomasza z Akwinu, Św. Katarzyny Seneńskiej, Św. Jana Kantego... i oto już jesteśmy w epoce renesansu.

W takim samym tempie od czasów Soboru Trydenckiego, a raczej od Św. Ignacego Loyoli, Św. Franciszka Salezego, Św. Wincentego á P. i zaraz potem Św. Jana Vianney'a, Św. Klemensa Hofbauera do Matki Darowskiej, O. Honorata kapucyna, Ks. Bosko, zbliżyliśmy się do Św. Teresy z Lisieux i ostatnich Papieży.

Częstokroć znikły lub zatarte zostały poważniejsze i głębsze przejawy życia Kościoła. Jest w obrazach wstrząsająca epoka prześladowań rzymskich, ale niema niemniej groźnej walki pisarzów pogańskich i heretyckich. Znikły misje w zachodniej i wschodniej Europie, zwycięskie zmaganie się Kościoła z cezaropanizmem i ze społeczeń-stwem średniowiecznem, Inkwizycja, którą wobec pominięcia w programie będą chyba wykładać historycy świeccy nieraz uprzedzeni do Kościoła, nieraz obojętni czy też nieuświadomieni po katolicku.

Dzieje humanizmu i reformacji, cała epopeja racjonalizmu, deizmu, józefinizmu i innych prądów nowoczesnych, z któremi walczył i walczy Kościół, dalej całe życie artystyczne Kościoła, w którem pozostały niespożyte jego zasługi; cała działalność i praca naukowa, prawodawcza i społeczna Kościoła zostały pominięte lub zatarte.

Dobrze jest wiedzieć o Świętych, znać ich i pokochać, ale oni nie wyczerpują dziejów Kościoła, gdyż nie wszyscy wybitni, wielcy i zasłużeni dla wiary Papieże, biskupi, kapłani czy też działacze katoliccy byli świętymi.

Mamy Papieży wielkich polityków, prawników, artystów; mamy wielkich Pasterzy w Kościele, którzy za życia ponieśli klęskę, ale ich praca, ich wysiłki nie były zmarnowane dla wiary. Zacznijmy od Św. Stanisława bpa. (pominięty w programie — nawet Chrzest Polski jest tam pominięty!) — a skończymy na Piusie VI i VII-ym aż do kardynałów z Kulturkampfu.

Nie wolno ich pomijać i skracać Hist. Kościoła do cyklu obrazków hagiograficznych. Nie odpowiada to ścisłości i prawdzie historycznej, a po drugie, z punktu pedagogji, pozbawia nas możności zabrania głosu w palących kwestjach światopoglądu dzisiejszego, który sobie urabia młodzież na lekcjach Hist. Powszechnej tak często niechętnej Kościołowi.

Zredukowanie roli Kościoła w dziejach do cyklu hahagiograficznego, do szeregu Świętych postaci mija się z prawdą dogmatyczną wysuwa bowiem jedną cechę: Świętość Kościoła, a gdzież są inne cechy: powszechność, apostolskość i jedność?

Dlatego program H. K. o brzmieniu proponowanem przez Min. W. R. i O. P. nazwałem *ubogi*.

To ubóstwo rzuca jednostronne światło na rolę Kościoła i dla oczu młodzieńca sprawia, że nie rozpozna on w dzisiejszym świecie Katolickiego Kościoła, który ani dziś, ani nigdy z samych świętych się nie składał, choć był zawsze ostoją ducha w tragicznem zmaganiu się zła i dobra pod hasłem „non praevalebunt" — hasłem, które winno być ideą przewodnią programu dziejów kościelnych.

Z DYDAKTYKI RELIGJI

Ks. WACŁAW NIEMYSKI (Warszawa).

O nauczaniu dzieci wiejskich.

(studjum katechetyczne).

Niżej podane spostrzeżenia i wypływające z nich wnioski opieram na własnej praktyce i obserwacji w ciągu przeszło dwudziestoletniego pobytu na wsi jako wikarjusz i proboszcz, systematycznie przez ten czas nauczając dzieci w szkołach wiejskich przedwojennych, a zwłaszcza powojennych. Jeżeli spotkałem wyjątki, sprzeciwiające się zdobytym przeze mnie przekonaniom, to są one tak bardzo rzadkie i nieliczne, że nie mogą wpłynąć na zmianę przekonań ogólnych.

Mówiąc o dzieciach wiejskich, mam na myśli dzieci „przeciętne", to znaczy dzieci urodzone i wychowane na wsi „przeciętnej", bowiem w umysłowości dzieci wiejskich mogą zachodzić i zachodzą pewne różnice „regjonalne". Nie mówiąc o całych dzielnicach kraju mniej czy więcej kulturalnych i oświeconych, we wsiach położonych bliżej większych miast dzieci mogą być umysłowo nieco więcej rozwinięte, niż „przeciętne", natomiast we wsiach na dalszych „kresach" są jeszcze bardziej od „przeciętnych" ubogie pod tym względem.

Mówiąc o bardzo słabem rozwinięciu umysłowem dzieci wiejskich i trudnościach rozumowego trafienia do ich umysłów, mam na myśli dzieci przedewszystkiem czterech pierwszych oddziałów wiejskiej szkoły powszechnej, bo według mego doświadczenia i głębokiego przekonania dzieci na wsi przez pierwsze cztery lata jedynie przygotowuje sie do nauki, właściwą zaś, to znaczy cośkolwiek efektywną naukę rozpoczyna się dopiero w oddziale 5-ym. Oczywiście, nie jest to granica bezwzględna i tycząca się wszystkich bez wyjątku dzieci.

I. Odrębna umysłowość u dzieci wiejskich.

Istnieje specjalny typ szkoły i metody nauczania dla dzieci umysłowo upośledzonych i niedorozwiniętych, a zaraz po nich następuje typ szkoł dla dzieci normalnych, i do tej grupy dzieci normalnych pod względrm rozwoju umysłowego zalicza się dzieci i miejskie i wiejskie równorzędnie. Jest to zasadniczy błąd, bo dzieci wiejskie umysłowością swoją nie dosięgają do równoletnich z niemi dzieci miast, przeto między dziećmi nienormalnemi i normalnemi istnieje jeszcze jeden typ dzieci pod względem rozwoju umysłowego, w dzisiejszem znaczeniu pojmowanego, jakby „półnormalnych", raczej ograniczonych, a do tego typu należy właśnie ta niepomiernie większa liczebnie grupa dzieci wiejskich; powinien więc być dla nich zastosowany jakiś inny, pośredni typ, jeżeli nie szkół, to przynajmiej programów i sposobów nauczania.

Na obniżenie poziomu umysłowości dzieci wiejskich w porównaniu z dziećmi miast nietylko sfer kulturalnych, lecz nawet i sfer niżej pod tym względem postawionych, wpływa bardzo liczny szereg przyczyn. O przyczynach, sięgających już chwili poczęcia dziecka i poprzedzających jego przyjście na świat, a dalej — powstałych w okresie jego niemowlęctwa i okresu przedszkolnego bardzo rzeczowo i obszernie, powołując się na wiele autorytetów, pisze Jan Szelejewski w cennej publikacji p. t. „Dziecko wiejskie", drukowanej w niedzielnych dodatkach popularno naukowych „Gazety Warszawskiej" dn. 19 marca 1933 r. i następnych 18 numerach.

Również istnienie tej różnicy usprawiedliwia i tłomaczy dr. Jan Kuchta w rozprawie: „Psychika dziecka wiejskiego", wydanej w poznańskim dwutygodniku „Przyjaciel szkoły" Nr. 12 z dn. 15 czerwca 1933 r.

Pozatem niewiele kto o tem pisał; obie więc te prace będą często cytowane w niniejszem studjum.

Przy nauczaniu religji w szkołach wiejskich koniecznie trzeba zdawać sobie sprawę z odrębnej umysłowości dzieci wiejskich, a nawet przy nauczaniu religji jest to może jeszcze bardziej potrzebne, niż przy nauczaniu innych przedmiotów, bo nauka religji z konieczności ma dużo elementu teologicznego, abstrakcyjnego, czyli zupełnie obcego oraz najmniej przystępnego dla nieprzygotowanych do tego, nawskroś praktycznych umysłów dzieci wiejskich.

Dr. J. Kuchta w wyżej cytowanej rozprawie tak pisze o czysto praktycznem nastawieniu umysłowości dzieci wiejskich: „Stosunek dziecka wiejskiego do świata zjawisk jest w o wiele mniejszym stopniu iluzyjny, subjektywny i zabawowy, niż u dzieci ze środowisk kulturalnych, miejskich naprzykład: u dziecka wiejskiego bowiem dokonuje się wcześniej zwrot ku ujmowaniu wszystkiego w sposób realny, objektywny i na serjo owe popędy i uczucia, które nie mogąc pogodzić się z rzeczywistością, wiodą dziecko w świat zabawy, iluzji i baśni i pozwalają tutaj bawić się z rzeczywistością tak, jakby jej nie było, są u dziecka wiejskiego tłumione. Twarde i szorstkie warunki życia dziecka wsi i przedwczesna poważna praca nie pozwalają zbytnio na ich „dziecięce“ wyżywanie się i powodują, że dziecko wiejskie staje się zahukane, że przedwcześnie dokonywa się u niego zwrot ku realizmowi, objektywizmowi i bardziej poważnemu sposobowi ujmowania życia, że brak mu aktywności duchowej w pracy szkolnej, że przedwcześnie pojawia się u niego „praktyczna trzeźwość“, przedwcześnie dojrzewa „życiowo“. Z wczesnem dojrzewaniem do życia nie idzie u dziecka wsi w parze jego rozwój intelektualny. Widać to atoli nie tak w praktycznem życiu, jak raczej w pracy szkolnej, nie tak na płaszczyźnie działania, jak raczej na płaszczyźnie myślenia i to szczególnie słownego. Tu opóźnienie (w stosunku do dzieci miasta) jest najwidoczniejsze.” Str. 365.

Powyższe twierdzenie dr. Kuchty jest ze wszech miar słuszne i prawdziwe; to też tam, gdzie jest potrzebny jakiś wysiłek myślowy i choćby najprostszy proces rozumowania w sferze niematerjalnej, dziecko wiejskie wykazuje bezgraniczną tępotę umysłu, gdy jednocześnie to samo dziecko w dziedzinie jego codziennego życia, jego codziennych potrzeb i zainteresowań często umie wykazać duży spryt, nawet przebiegłość. Ten rodzaj rozumowania praktycznego (jeżeli to można nazwać rozumowaniem) nie dowodzi ogólnego rozwoju umysłowego, lecz wynika z pierwotnego, jednostronnie tylko rozwiniętego i nastawionego umysłu, który w pewnej mierze przypomina umysłowość ludów pierwotnych.

Dziecko wiejskie podane mu wiadomości abstrakcyjne przyswaja sobie inaczej, a przynajmniej o wiele trudniej i powolniej, niż równoletne z niem dziecko miasta, t. j. dziecko

bardziej umysłowo rozwinięte; chcąc więc osiągnąć cel przy nauczaniu dzieci wiejskich, trzeba z tem stale się liczyć i mieć na pamięci ich odrębność umysłową.

Odrębność umysłowa dzieci wiejskich w porównaniu z miejskiemi zaznacza się i polega przedewszystkiem na tem, że dzieci wiejskie prawie wcale **nie posiadają zdolności rozumowania, lecz operują tylko pamięcią.**

Inteligentny człowiek dorosły (a czasami i dziecko, lecz zdolne i rozwinięte, takie zaś wśród dzieci wiejskich należą do niesłychanie rzadkich wyjątków) podaną sobie wiadomość najpierw przetrawia w umyśle, przyswaja ją sobie, zatrzymuje, a potem jest już gotów przyoblec ją w formę słowną i wypowiedzieć słowami, jeżeli nie temi samemi, to w każdym razié nie zmieniającemi treść, czyli: chwyta przedewszystkiem treść, a później przychodzi forma słowna.

Dziecko zaś wogóle, a przedewszystkiem prawie bez wyjątków dziecko wiejskie postępuje wręcz przeciwnie. Nie zaczyna ono od przetrawienia umysłem i zrozumienia, lecz najpierw chwyta słowo jako dźwięk, dalej następuje przyzwyczajenie się do brzmienia danego wyrazu lub zdania, następnie musi nauczyć się należycie je wymawiać (bo bardzo często i tego nie umie); w dalszym zaś procesie przychodzi zapamiętanie i dopiero po tych przygotowaniach dziecko wiejskie umie poprawnie powtórzyć słowo lub zdanie. Będzie to jednak powtarzanie na razie tylko mechaniczne i bezmyślne, bez zrozumienia treści.

Gdy dziecko dobrze już osłucha się danych wyrazów, gdy się oswoi z ich brzmieniem, gdy przestaną dla niego być czemś nowem i zupełnie nieznanem, gdy mu już bez trudu i w poprawnej formie wychodzić będą z ust, jednem słowem gdy **pamięć** już zrobi swoje, wtedy dopiero przychodzi stopniowe i powolne zastanawianie się i zrozumienie twierdzenia, ale to zrozumienie przyjdzie nie zaraz, tak dalece nie zaraz, że może dopiero w ostatnich latach jego pobytu w szkole, to znaczy przy któremś dopiero następnem przerabianiu danego tematu w starszym oddziale, a może, nawet przy nadarzonej sposobności, dopiero w wieku pozaszkolnym.

Dziecko wiejskie musi rozpocząć naukę od chwytania nie treści, a nawet nie zdań całych, lecz bardzo często tylko od pojedyńczych wyrazów, a to z tego powodu, że dziecko

wiejskie z bardzo wielu wyrażeniami spotyka się po raz pierwszy dopiero w szkole. Pominąwszy szereg specjalnych, jakby „technicznych" wyrazów, bardzo znaczna ilość słów potocznej mowy poprawnej jest dziecku wiejskiemu nieznana, nawet z brzmienia. Nigdy tego nie słyszało i nie spotkało się z niem w dotychczasowej swej gwarze ludowej, i jest ono dla niego zupełną nowością, jak dla nas pierwszy raz słyszane słowo np. chińskie. Musi więc najpierw osłuchać się, przywyknąć do ich brzmienia, potem nauczyć się poprawnie je wymawiać, a dopiero kiedyś je zrozumieć. Nauczanie religji w szkole wiejskiej w pierwszych latach często jest podobne do nauki języka obcego, pobieranej wsłuchiwaniem się w brzmienie słów i uczeniem się poprawnego ich wymawiania. Dużo mniej pod tym względem trudności do pokonania ma dziecko, wychowane w mieście, bo ono miało dużo więcej sposobności zetknięcia się z językiem poprawnym, czy literackim. [1])

Z powiedzianego wyżej wypływają trzy wnioski:

1) trzeba zwrócić pilną uwagę na technikę wymawiania słów,
2) należy unikać słów trudnych i niezrozumiałych,
3) nie można ani się spodziewać, ani wymagać, aby dziecko przy pierwszem przerabianiu danego tematu, nawet w zakresie bardzo elementarnym, należycie go zrozumiało i przyswoiło.

1. Technika poprawnego i prawidłowego wymawiania słowa jest dla dobra duszy rzeczą obojętną; zrozumiałem jest jednak, że pewne pojęcie wszyscy muszą określać odpowiednim wyrazem, nie zaś dziwolągiem, indywidualnie przez siebie utworzonym, czy też od innych przejętym i tu właśnie katecheta na wsi ma dużo pracy. Dzieci już z domu przynoszą do szkoły pewną (zresztą minimalną) znajomość np. pacierza. Słowa pacierza są niemożliwie poprzekręcane i trzeba dużo wysiłków, aby dzieci odzwyczaić od zakorzenionych błędów w wymawianiu, i z punktu nauczycielskiego nasuwa się nieraz myśl (skądinąd niesłuszna), że lepiej byłoby, gdyby dziecko

---

[1]) O nieznajomości u dzieci bardzo wielu wyrazów mowy potocznej i o trudnem do zwalczania przywiązaniu ich do wyrazów własnej gwary ludowej obszernie pisze i przykładami ilustruje wyż. cyt. Szelejewski, a za niemieckim pedagogiem H. Thyen powtarza, że w Niemczech zaniechano w szkole walki z gwarą ludową i już od dłuższego czasu w kl. 1-ej używają gwary.

przyszło do szkoły bez takiej znajomości tekstu pacierza. To też przy podawaniu dzieciom nowych wiadomości trzeba od samego początku pilną zwrócić uwagę na prawidłowe wymawianie wyrazów, zwłaszcza dotąd dzieciom nieznanych i „technicznych", aby niedopuścić zakorzenienia się błędów, z któremi później walka uporczywa i trudna.

Wobec konieczności wyuczania dzieci prawidłowego wymawiania poszczególnych wyrazów, nauka na wsi musi postępować dużo wolniej, niż w mieście.

2. Aby w granicach możliwości nie utrudniać dzieciom i tak już trudnej pracy, należy przy nauczaniu dzieci wiejskich bardzo skwapliwie unikać słów trudnych i wyszukanych, a natomiast używać słowa najbardziej proste, unikając jedynie rubasznych i prostackich. Nie jest możliwe uniknięcie wszystkich niezrozumiałych dla dzieci wyrażeń, bo jak powiedziano wyżej, cała masa najzwyklejszych wyrażeń mowy poprawnej jest dla dzieci na wsi niezrozumiała; w każdym razie można uniknąć używania takich wyrażeń jak np.: wszechrzeczy,.. ideja... uczucie... uszlachetnienie... zewnętrzne ujęcie... wpływ działania... rys działalności... podporządkowanie... i t. p. Są to wyrazy, niestety, wyjęte z wydanych podręczników do nauczania religji i przeznaczonych dla małych dzieci, a jasnem jest chyba, że są one nieodpowiednie dla dzieci nawet inteligentnych, tem bardziej więc są niedopuszczalne dla dzieci na wsi. Kto nie umie ich uniknąć — znakiem powinno być dla niego, że nie jest przygotowanym do nauczania dzieci na wsi.

Jedynie w oddziałach starszych, począwszy od 5-go można czasami pozwolić sobie na użycie słowa bardziej trudnego, bo dzieci tych oddziałów są już do nich nieco przygotowane. Będzie to dla nich jednocześnie poznawaniem i zaznajamianiem się z niemi, jednak i tu niewolno szafować wyrazami abstrakcyjnemi i pojęciami filozoficznemi.

J. Szelejewski wyż. cyt. też zwraca na to uwagę, bo pisze:*) "Nauczycielowi trudno jest uporać się z wyborem odpowiedniego podręcznika, książki do czytania dla dzieci. Bodaj każdy podręcznik zawiera taką masę wyrażeń niezrozumiałych dla dziecka wiejskiego, każda stronica jest tak niemi najeżona, naszpikowana do tego stopnia, że staje się niezrozumiałą dla

*) Dziecko wiejskie. Gaz. Warsz. 11.VI.33.

niego.” Powyższe słowa Szelejewskiego dowodzą, że nietylko autorowie podręczników do nauczania religji, lecz i innych przedmiotów, nie zdają sobie sprawy z wielkiej różnicy umysłowości dzieci wsi i miasta, że dzieci wsi nie znają i nie rozumieją

Jeżeli mowa o wyrażeniach trudnych i niezrozumiałych, wspomnieć należy o słowach trudnych i niepotrzebnych, a takiemi w większości wypadków są nazwy gieograficzne. Podręczniki do nauki Historji Biblijnej przeładowane są nazwami gieograficznemi w rodzaju: Sennear... Esdrelon... Ur... Hus... Usdum... i t. p. Potrzebne to jest w pracach naukowych, ale nigdy w podręcznikach elementarnych, zwłaszcza dla dzieci wiejskich. Dzieci w zupełności mogą się obyć bez ich znajomości; to nie są nazwy geografji ojczystej; po cóż więc obciążać ich umysł balastem zbędnym. Choćby je nawet chwilowo zapamiętały, to w krótce (bez szkody zresztą dla sprawy) zapomną, więc wysiłki są próżne i bezcelowe. Dla dzieci wiejskich w zupełności wystarczy znajomość nazw: Palestyna, Jordan, Jerozolima, Betlejem, Nazaret i Kalwarja.

3. Należy pragnąć i wszystko w tym kierunku uczynić, aby dziecko jak najwcześniej zrozumiało prawdy wiary św., ale nigdy nie można być pewnym, a nawet nie można się spodziewać, że pojmie wszystko przy pierwszem wykładzie, lub nawet w czasie pobytu w szkole. Niech katecheta sięgnie pamięcią w swoje własne lata dziecięce i przypomni sobie, czy wszystko, może nawet przy celujących stopniach z religji, czy wszystko dostatecznie rozumiał? Czy jego znajomość prawd wiary nie polegała raczej na zapamiętaniu twierdzeń, niż na zrozumieniu należytem? Czy właściwe pojęcie ich nie przyszło dużo później, może nawet dopiero w czasie studjów teologicznych? Czego katecheta nie osiągnął sam, bo osiągnąć nie mógł w wieku jego obecnych uczniów, tego nie ma prawa domagać się i od nich, ani się tego spodziewać. Katecheci bardzo często popełniają ten błąd, że chcą, aby to, co dla nich stało się już jakby abecadłem, było tem abecadłem również i dla jego uczniów. Zapominają, że podstawowe prawdy stały się dla nich abecadłem dopiero po szeregu mozolnych prac i studjów teologicznych. Nie wcześniej stanie się tem i dla uczniów. Narazie dzieci długo jeszcze muszą porać się z nau-

ką, jako czemś dla nich mało znanem, a nawet jakby na nowo dopiero poznawanem.

Prawda, że dzisiejsze metody nauczania są nieporównanie lepsze niż były za naszych lat szkolnych, ale te metody uwzględniają poziom umysłowy dzieci normalnie rozwiniętych, gdy tymczasem dzieci wiejskie umysłowo nie są rozwinięte "normalnie" w znaczeniu pedagogicznem, i stąd metody uczonych nie mogą być w zupełności i w całej rozciągłości zastosowane do dzieci wiejskich, bo nie uwzględniają ich specjalnej, bardzo ubogiej umysłowości, która tworzy z nich grupę dzieci pod względem rozwoju umysłowego ograniczonych.

Wyżej cytowany Szelejewski powtarza za dr. Kuchtą („Rozwój psychiczny młodzieży"): „Dziecko ze środowiska proletarjackiego, gdy chodzi o porównanie jego rozwoju umysłowego z rozwojem dzieci sfer kulturalnych, wykazuje dość wielkie opóźnienie. Różnice w rozwoju sięgają roku, a nawet półtora roku, gdy chodzi o iloraz inteligencji"*). Powyższe porównanie dr. Kuchty dotyczy dzieci ze środowiska proletarjackiego, a więc przeważnie miejskiego; jeżeli zaś chodzi o dzieci wiejskie, to owo opóźnienie trzeba określić jeszcze dłuższym okresem czasu, bo dzieci miasta, choćby w sferach uboższych wychowane, mają bądź co bądź więcej sposobności do rozwoju umysłowego i do nabycia wyższego poziomu umysłowego, aniżeli dzieci wsi.

Odnośnie zatem nauczania dzieci wiejskich wynika i obowiązuje pierwsza zasada: *najpierw technika wymawiania wyrazów, najpierw ćwiczenia pamięciowe, a dopiero potem sprawa bardzo powolnego zrozumienia treści zawartej w słowie.*

c. d. n.

Ks. JAN SZUKALSKI. (Inowrocław).

Katecheza o stworzeniu aniołów.

(Dla wyższ. klas szk. powsz.)

W miesiącu pazdzierniku podajemy niniejszą katechezę o aniołach ułożoną według zasad t. zw. „Szkoły Pracy". Katechezę poprzedza zadanie przygotowawcze, które dyktuje się dzieciom na poprzedniej lekcji.

Zadanie przygotowawcze: Przeczytać o stworzeniu aniołów. Wyszukać opowiadanie biblijne, w którem jest mowa

*) Gaz. Warsz. 14.V.33 dod. niedz.

o aniołach. (Adam — Abraham Lot — Ofiarowanie Izaaka — Tobjasz — Trzej młodzieńcy w piecu ognistym — Zacharjasz — Zwiastowanie Najśw, Marji Pannie — Św. Józef — Narodzenie P. Jezusa — Modlitwa w Ogrójcu — Św. Piotr w więzieniu.)

A. P. Bóg stworzył świat widzialny, utrzymuje go i rządzi nim. Jak nazywamy tę opiekę Boską nad światem?... Opatrznością Boską. W świecie widzialnym spostrzegamy wyraźny ład i porządek, coraz większą doskonałość, począwszy od stworzeń najprostszych, jak piasek czy też kamień. Co jest doskonalsze od ziarnka piasku czy kamienia?... Roślina. Dlaczego?... A doskonalsze od rośliny?... Zwierzęta... Dlaczego?... A nad zwierzęta?... Człowiek, bo ma obok ciała duszę nieśmiertelną, jest koroną wszystkich stworzeń ziemskich. Ale i między ludźmi są rozmaite stany i zdolności, stanowiska... Na człowieku nie kończy się stworzenie. Ponad głową człowieka istnieją miljony stworzeń doskonalszych nad niego t. j. aniołowie.

B. **I. Istnienie aniołów, ich liczba i cel**

Anioł jest to wyraz grecki i oznacza tyle co zwiastun, posłaniec. Nazwę tę mają duchy niebieskie ze względu na urząd, jaki wykonują z rozkazu Bożego. P. Bóg używa ich bowiem jako posłańców, aby przez nich oznajmiać ludziom wolę Swoją, świadczyć im rozmaite dobrodziejstwa. Nieraz jednakże przez nich wymierza kary. O tem, *kiedy Bóg stworzył aniołów,* Pismo św. nic bliższego nie mówi, zwykle przypuszcza się, że stworzył ich na początku, zanim jeszcze stworzył świat widzialny.

1. *Gdzie to historja biblijna opowiada o aniołach?...* P. Bóg, wygnawszy pierwszych rodziców z raju, postawił na straży anioła, któryby bronił *Adamowi i Ewie* powrotu do niego. *Do Abrahama* posyła w chwili ofiarowania Izaaka na górze Moria. *Jakób* widział, jak aniołowie wstępowali do nieba i zstępowali. *Gedeonowi* ukazał się anioł i pobudził go do walki z Madjanitami. Księga *Tobjasza* opowiada obszernie, jak anioł Rafał ukazał się młodemu Tobjaszowi, towarzyszył mu w podróży i świadczył wielkie dobrodziejstwa jemu, jego żonie i ojcu. Anioł ocala *trzech młodzieńców w piecu ognistym.* Mieli więc Żydzi w St. Testamencie dowody istnienia aniołów. To też *Dawid* w psalmach nieraz aniołów wspomina. Jeden

z tych psalmów umiecie na pamięć. Który? Psalm 90, w spolszczeniu Kochanowskiego. Powiedz zwrotkę, w której mowa o aniołach.

„Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś, idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą.“

A teraz kilka przykładów z *Now. Testamentu:* Anioł ukazuje się Zacharjaszowi w Przybytku Świętym — Marji Pannie w Nazarecie — w Betleem: pasterzom, a potem św. Józefowi, — w ogrodzie oliwnym — św. Piotrowi w więzieniu. Sam P, Jezus potwierdza wiarę w istnienie aniołów, gdyż często o nich mówi: *np. (Mt. 18, 10): „Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych, albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca Mego, który jest w niebiesiech.”*

Są więc aniołowie. *Kościół* modli się do nich i ustanowił święta poświęcone aniołom: 2 *października* — Aniołów stróżów, 29 września — św. Michała, *24 października* — św. Rafała, 18 marca — św. Gabrjela.

2. Chociaż Pismo Św. uczy o istnieniu aniołów, nie podaje, jaka jest *ich liczba.* To pewna, że jest ich niezmiernie wiele. Wynika to jasno z licznych miejsc Pisma św. Przypomnę, co sam P. Jezus mówi do św. Piotra w chwili pojmania w Ogrójcu (Mt. 26, 53): „Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca Mego, a stawiłby Mi teraz więcej niż dwanaście hufców anielskich.?” Hufiec (=rzymski legjon) składał się z 6000 żołnierzy pieszych i 300 jezdnych.

Wielu Ojców Kościoła św. mniema, że liczba aniołów jest daleko większa niżeli ludzi. Kościół św. nie orzekł niczego pod tym względem,

Jak w stworzeniu widzialnem tak i między aniołami są pewne różnice. Samo Pismo św. *wymienia dziewięć chórów anielskich,* dzielących się na trzy hierarchje: aniołów, archaniołów i księstwa — moce, władze i państwa — trony, cherubinów i serafinów. (Rzym 8, 38 i 1 Piotr 3, 22). Ostatnie trzy chóry należą do najwyższych duchów niebieskich. Liczba ich jest mała. Są niejako domownikami P. Boga. Niektórych aniołów znamy z imienia,*) a mianowicie archanioła Michała, po-

*) Michał znaczy: któż, jako Bóg?— Gabrjel: moc Boża. Rafał: Bóg uzdrawia.

gromcę Lucyfera i patrona Kościoła, św. Gabrjela, zwiastuna tajemnicy wcielenia Syna Bożego, Rafała, towarzysza podróży młodego Tobjasza.

Celem stworzenia aniołów, jak wogóle wszystkich stworzeń, jest chwała Boska, ale zarazem własne ich szczęście po szczęśliwem przebyciu próby. Stoją zawsze u tronu P. Boga, patrzą na Jego oblicze i używają z Nim szczęśliwości niebieskiej. Wreszcie P. Bóg przeznaczył aniołów, aby służyli nam ludziom, zwłaszcza dopóki żyjemy tutaj na ziemi. Ażeby mogli ten cel osiągnąć, dał im P. Bóg odpowiednie:

II. **przymioty.**

1. *Aniołowie są szczerymi duchami.* Wymieniliście przed chwilą szereg wypadków, gdzie aniołowie jako posłańcy Boży ukazywali się w postaci ludzkiej. Przybierali oni wtedy postać cielesną, aby ludzie ich dostrzegli. Są oni jednakże szczerymi duchami, t. j. nie mają ciała, ale rozum i wolną wolę. Przewyższają więc nas ludzi; ciało nas przecież krępuje, niewoli. Np. w tej chwili w duszy możemy się przenieść z jednego miejsca na drugie: do rodziców, do lasu, na pole, w góry i t. d., dokąd nas coś nęci. Możemy to jednak uczynić tylko duszą, ciało nasze tymczasem pozostaje w klasie. Widzicie, że dusza stoi daleko wyżej niżeli ciało. Ponieważ więc aniołowie są szczeremi duchami, bez ciała, dlatego godnością swą przewyższają niepomiernie wszystkie inne stworzenia. Tak potężnie odbija się w nich majestat Boży, że gdyby ukazali się w całym blasku swoim, człowiek śmiertelny nie zdołałby znieść ich jasności. Na dowód może nam posłużyć objawienie się Rafała rodzinie Tobjasza. Z przestrachu padli wówczas wszyscy na ziemię i przez czas dłuższy nie śmieli się podnieść.

P. Bóg obdarzył aniołów wielkim *rozumem.* Aniołowie przewyższają rozumem największych uczonych, którzy kiedykolwiek żyli i żyć będą. Aniołowie znają doskonale całą przyrodę, jej tajemnice i siły. Ponieważ nieustannie przebywają w bliskości P. Boga i patrzą na Niego, są poniekąd wtajemniczeni we wszystkie plany Opatrzności Bożej. Wiedza ich ma jednak swe granice: nie znają myśli ludzkich, nie mają wiadomości o zdarzeniach przyszłych, zależnych od wolnej woli człowieka. Nie znają też czasu sądu ostatecznego; „Lecz o onym

dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno Sam Ojciec." (Mt. 24, 36).

Aniołowie posiadają *wielką moc i siłę.* Przykłady: anioł niszczyciel zabił w Egipcie jednej nocy wszystko pierwodne. Dwaj aniołowie (goście Lota) zburzyli Sodomę i Gomorę doszczętu. Aniołowie mają szczególną władzę nad żywiołami np. nad ogniem (trzej młodzieńcy w piecu ognistym), nad wodami (anioł poruszał wodę w sadzawce Owczej w Jerozolimie i sprawiał, że kto pierwszy wstąpił do wody, odzyskiwał zdrowie), nad powietrzem (anioł z błyskawiczną szybkością przeniósł proroka Habakuka do Daniela w lwiej jamie), — coś podobnego zdarzyło się także djakonowi Filipowi po ochrzceniu podskarbiego etiopskiego), nad ziemią (ziemia zatrzęsła się, gdy anioł zstąpił do grobu Chrystusowego). Czy aniołowie są wszechmocni?... Nie — tylko Sam P. Bóg.

Jak pierwsi ludzie przed upadkiem, tak byli dobrzy i szczęśliwi aniołowie w raju niebieskim. Mieli oni jednak stać się jeszcze szczęśliwsi bo połączyć się najściślej z P. Bogiem, oglądać Go i wysławiać Majestat Jego. O własnych siłach nie osiągnęliby tego celu. P. Bóg przeto dał im łaskę uświęcającą. Z jej pomocą mieli oni Stwórcę swego goręcej umiłować i tem gorliwiej Mu służyć: rozkazy Boże przyjmować z weselem i skwapliwie je wypełniać. Ich posłuszeństwo ścisłe miało być zarazem chyże, jak wiatr. Zwykle też przedstawiają aniołów jako młodzieńców opatrzonych skrzydłami (albo też jako głowy uskrzydlone), dla zaznaczenia, że śpieszą jakoby na skrzydłach, aby czemprędzej wypełnić rozkazy Boże.

Najwspanialszym jednak darem, jakim P. Bóg obdarzył aniołów, była łaska uświęcająca, dlaczego?...

Pogłębienie. Rozum nadludzki, wielka potęga oraz szczęśliwe życie w raju niebieskim, to były dary, jakie posiadał każdy anioł z natury swojej, dary przyrodzone. Jednakże oglądanie Boga przechodzi siły aniołów. (Podobnie przechodziłoby siły przyrody, żeby kamień żył, albo, żeby zwierzę mogło myśleć i mówić). Ale P. Bóg chciał, aby aniołowie cieszyli się oglądaniem Jego, dlatego udzielił im łaski uświęcającej ponad to, co im należało się z przyrodzenia. Co więc należało do przyrodzonych przymiotów anielskich?... Co zaś do nadprzyrodzonych?... Jak przedstawia te przymioty sztuka kościelna?...

III. **Część aniołów zbuntowała się i została strącona do piekła.**

1. Wszyscy aniołowie z początku spełniali zadania swoje, a przez to byli dobrzy i święci P. Bóg jednak poddał aniołów, podobnie jak później ludzi w raju, próbie, aby mieli sposobność okazania swej wierności i miłości ku Niemu. Tym sposobem mieli wysłużyć sobie wielką szczęśliwość, którą dotąd posiadali tylko tymczasowo. Zapewne P. Bóg objawił im następstwa tak posłuszeństwa jak nieposłuszeństwa. Wiedzieli przeto dokładnie, iż osiągną szczęśliwość wieczną, jeśli przetrzymają próbę, a natomiast staną się nieszczęśliwymi na wieki, jeśli zachwieją się w wierności. Na czem polegał grzech aniołów, Pismo św. nie podaje wyraźnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że to był grzech pychy, ten „początek każdego grzechu" (Syr. 10, 15). Chcieli mianowicie stać się równymi P. Bogu, zbuntowali się. Wodzem zbuntowanych duchów był Lucyfer t. zn. „światłonośny", zapewne jeden z najpiękniejszych i najdoskonalszych aniołów, zaślepiony niestety wielkością swoją, jaką od Boga otrzymał.

Rozegrało się wtedy to, co opowiada Jan św. w objawieniu (12, 7—9): „Stała się wielka bitwa na niebie: Michał i aniołowie walczyli z smokiem; i smok walczył i aniołowie jego, i nie przemogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. I zrzucony jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat, i zrzucony jest na ziemię, i aniołowie jego z nim są zrzuceni."

A św. Piotr (2 Piotr 2, 4): „Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnemi ściągnionych do piekła podał na męki."

Dlaczego grzech ich był tak wielki?... Bo mieli rozum bardzo oświecony i mocną wolę.

2. Dlatego też natychmiast straszna spotkała ich *kara.* Dlaczego złe duchy nie mogły pozostać w niebie?... Niebo jest przecież miejscem sprawiedliwych i nic zmazanego nie może mieszkać obok P. Boga, nieskończenie Świętego. Odtąd odrzuceni aniołowie stali się źli i nieszczęśliwi. Nienawidzą Boga i ludzi, nienawidzą zaś dlatego, bo zazdroszczą nam nieba, które stracili. Jak ich nazywamy?... djabłami i czartami. Nie jest pewne, czy P. Bóg wszystkich potępionych aniołów trzyma w piekle, bo z wielu miejsc Pisma św. wynika, że wiele

złych duchów znajduje się na ziemi. Są oni przyczyną licznych pokus, a nieraz nawet opętania (zwłaszcza wśród pogan). Chociaż jednak nie wszyscy znajdują się w piekle, noszą piekło wszędzie za sobą i cierpią męki piekielne. Rozpaleni rozpaczą i wściekłością, używają tysiącznych sposobów, aby szkodzić ludziom. Upomina nas przeto Piotr św.; „Trzeźwymi bądźcie. a czuwajcie: boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący, krąży szukając, kogoby pożarł.“ (1 Piotr 5, 8). Większość aniołów pozostała wierną P. Bogu, który ich przyjął do Siebie do nieba. Pozostali świętymi i są nad wyraz szczęśliwi. Miłują oni Boga i wszystko, co stworzył, a zwłaszcza człowieka jako obraz i podobieństwo Jego.

Streścić słowami katechizmu, naukę o aniołach.

Zastosowanie.

C. *Jak okropnem złem musi być grzech,* skoro za jeden tak surowo P. Bóg ukarał aniołów. Zgrzeszyli myślą tylko, zgrzeszyli raz jeden tylko i natychmiast stracili niebo. Pogrążyli się w czeluści piekielne, gdzie doznają mąk wiecznych. „Raczej umrzeć niżeli zgrzeszyć.“

— Czyś nie jest może w stanie grzechu?

Módlmy się do Anioła-Stróża.

Projektowane tematy nauk do młodzieży szkolnej.

(projekt. Ks. Dr. J. T.).

1.X Niedz. XVII. Różaniec w ręku człowieka wykształconego, jak i prostaczka.

8.X N. XVIII. Poświęcenie kościoła. Szacunek i cześć dla świątyń katolickich, gdyż tam stale zamieszkuje Chrystus.

15.X N. XIX. Zaproszenie na gody i szata godowa. Trzeba być nietylko wierzącym, ale i praktykującym katolikiem.

22.X N. XX. Misje katolickie. Potrzeba współpracy naszej z misjonarzami. Poganie zdają się wołać „Panie zstąp pierwej nim umrze syn mój" (Jan IV, 49).

29.X N. XXI. Chrystus Król. Szerzyć Królestwo Chrystusowe gdziekolwiek jesteśmy. Nie ograniczać się do praktyk religijnych w kościelę i modlitwy osobistej.

1.XI Wszystkich Świętych. Święci kohaterowie idei Chrystusowej „...widziałem rzeszę wielką... ze wszech narodów i pokoleń i ludzi i języków... przyoblec7onych w szaty białe, a palmy w ręku ich". (Słowa lekcji Apokal. VII, 9).

c. d. n.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Dr. FLORJAN KRASUSKI. (Lublin).

Urządzenie sali religijnej w szkole średniej.

W myśl nowych wskazań dydaktycznych w wielu gimnazjach zmienia się system klasowy na laboratoryjny i dla każdego przedmiotu przeznacza się specjalną izbę.

Jak ma urządzić taką salę, przeznaczoną na lekcje religji ksiądz prefekt, gdy otrzymuje izbę szkolną na swój wyłączny użytek?

Spróbuję naszkicować projekt urządzenia takiej pracowni.

Sala religijna powinna wyglądem swym przypominać kaplicę i tradycyjną izbę polską.

A więc przy wejściu umieszczamy kropielniczkę z wodą święconą, a na przeciwległej od drzwi wejściowych ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z lampką przed nim, zapalaną w soboty i w miesiącach maju i październiku. Pod obrazem staropolskim zwyczajem wiesza się palmę, skrzyżowaną z gromnicą, oraz wianki, poświęcone w oktawę Bożego Ciała. Naprzeciw tego obrazu umieszcza się obraz M. B. Ostrobramskiej, lub kopję obrazu, czczonego w danej okolicy.

Nad katedrą na pierwszem miejscu wisi krucyfiks, pod nim portret p. Prezydenta, a niżej obraz Ostatniej Wieczerzy, z której wyszła Msza św. i która jest obrazem początków Kościoła. Obok umieszcza się obraz, przedstawiający udzielenie św. Piotrowi władzy kluczy. Na tejże ścianie można umieścić obrazy innych Apostołów, oraz św. Tarcyzjusza, pierwszego męczennika Eucharystji. Po bokach rozmieszcza się obrazy liturgiczne, odnoszące się do Mszy św.

Na ścianie przeciwleglej od drzwi rozmieszczamy obrazy z pierwszych wieków historji Kościoła, zwłaszcza sceny, ilustrujące okres prześladowania Kościoła, kopje obrazów Siemiradzkiego i ilustracje do „Quo vadis?”.

Na ścianie przy drzwiach wejściowych umieszczamy wydaną przez Instytut graficzny w Poznaniu Mapę Kościoła rzym.-kat. w Polsce D-ra Pawłowskiego, oraz rozwieszamy wykonane przez młodzież wykresy, jak: — graficzne przedstawienia najliczniejszych wyznań na kuli ziemskiej i w poszczególnych częściach świata, nawet w poszczególnych państwach, a przynajmniej wykres stosunków wyznaniowych w Polsce. W miastach większych plan miasta z rozgraniczeniem w niem parafij. Na tej ścianie umieszczamy panoramę Rzymu, widoki bazylik rzymskich. oraz sceny z dworu papieskiego i widoki najpiękniejszych świątyń katolickich.

Ściana naprzeciw katedry ma obrazować życie Kościoła w Polsce. Umieszcza się na niej ładnie wykonany dużemi literami napis: „Polska przedmurzem chrześcijaństwa" i rozwiesza się obrazy, ilustrujące tę tezę, jak bitwa pod Lignicą, pod Warną, pod Cecorą, pod Grunwaldem, pod Wiedniem, Obrona Częstochowy, Cud nad Wisłą (Kossaka), Chrzest Polski i Litwy, obrazy z czasów prześladowania Unji (np. obraz Waler. Eljasza: Męczennicy w Pratulinie), kazanie Skargi i inne.

Nadto należy zrobić otwieraną ramę oszkloną, do której wkłada się cotydzień obraz liturgiczny z treścią ewangelji niedzielnej i świątecznej. (Obrazy takie można sprowadzić z Belgji, jak i inne obrazy liturgiczne: Apostolat liturgique Abbaye de s-t André, Lophem-les-Bruges, komplet kosztuje przeszło 100 zł.).

Zamiast tych obrazów można posiłkować się naczelnemi ilustracjami z Przewodnika Katolickiego, a nawet w razie większego zapotrzebowania redakcja tego czasopisma mogła by wydać oddzielne odbitki takich obrazów. Sądzę, iż z różnych roczników dałoby się skompletować cały cykl roku kościelnego.

W oszklonej gablotce umieszcza się minjaturowe wzory szat kościelnych i naczyń liturgicznych, wykonanych o ile możności przez samą młodzież.

W innej gablotce można umieścić zbiór regjonalnych pisanek, opłatków, świątecznych pająków, światów, a obok porozwieszać rysunki, lub szkice ciekawych regjonalnych religijnych zabytków, jak kapliczki przydrożne i krzyże, kościołki, dzwonnice i t. p.

W różnych miejscach sali można porozwieszać pięknie

wypisane wersety z Pisma św. i złote myśli naszych poetów, jak np. Mickiewicza i innych.

Wielką usługę, zwłaszcza w tygodniach przedświątecznych oddadzą księżom prefektom dzieła: Rok Boży ks. Marchlewskiego, Rok Polski Glogera, pocztówki świąteczne i wycinki z pism ilustrowanych, którymi można przy pomocy epidjaskopu przed nadchodzącemi świętami ilustrować nasze zwyczaje religijno-narodowe, co młodzież bardzo lubi, a co może się przyczynić do zachowania i utrwalenia wielu tych pięknych zwyczajów.

Wyznaczony „zakrystjan” codziennie zmienia ubiór kielicha, posiłkując się rubrycelą, odświeża wodę święconą w kropielniczce, zmienia w soboty obrazy liturgiczne w ramie otwieranej, zapala lampkę przed obrazem i t. p.

Oto pobieżny szkic, który w niczem nie krępuje inwencji urządzających salę religijną księży prefektów.

Uwaga. W sali szkolnej dla nauki religji możnaby również pomieścić bibljoteczkę dzieł religijnych i czasopism katolickich, które wypożyczać lub też w czasie lekcji wykorzystać można (przyp. red.).

Z okazji „Październikowego Nabożeństwa“.

Już bardzo wielu ks. ks. prefektów zaprowadziło w szkołach — Kółka (Róże) Żywego Różańca.

Obok innych organizacyj na *terenie szkolnym* — zarówno w gimnazjum, jak i w szkcle powszechnej — *Żywy Różaniec bardzo wdzięcznie się rozwija.*

Dzieje się to może dlatego, że organizacja ta jest tak prosta, łatwa i sympatyczna pod każdym względem.

Książeczki, zamiast dawnych niepraktycznych i niehigienicznych t. zw. „tajemniczek“, *są wielkiem ułatwieniem* w tej organizacji.

Dalszym zaś krokiem naprzód w tejże organizacji są *„Czytanki Żywego Różańca”*, które już w wielu szkołach są wprowadzone i młodzież z utęsknieniem wyczekuje na nie każdego miesiąca.

Pomijając inne korzyści — jest to także nie małą rzeczą,

że młodzież zaprawia się i przyzwyczaja od młodości do abonowania własnego katolickiego pisma, (za 3 grosze otrzymuje swoją „gazetę”).

„Czytanki Ż. R.” na każdy miesiąc dają jeden. zaokrąglony, odpowiedni temat, który stopniowo daje pewne nastawienie życzliwe nie tylko dla organizacyj Różańcowych, ale wogóle wpływa na ustosunkowanie się do poważnych zagadnień życiowych.

Zadaniem bowiem „Czytanek Różańcowych“ jest budzić ducha i w pewnym stopniu przygotowywać już od młodości do Apostolstwa świeckich.

Podczas ostatnich wakacyj znalazło się sporo młodzieży, którzy wśród swych rówieśników zorganizowali Kółka Ż. R. i dla nich zaprenumerowali „Czytanki Różańcowe”.

Czyż to nie są przyśli Apostołowie Akcji Katolickiej, którzy w życiu organizacyjnem Kościoła z pewnością żywy udział brać będą?

Dlatego też byłoby ideałem, gdyby Czcig. Ks. Prefekci — *z okazji Październikowego Nabożeństwa* — zechcieli zwrócić uwagę — obok innych organizacyj — i na *Kółka Ż. R.*

Aby umożliwić i ułatwić pracę organizacyjną w tym kierunku Wydawnictwo Różańcowe ofiaruje Czcig. Ks. Prefektom następujące pomoce:

1. *Książeczka organizacyjna* p. t. **„Żywy Różaniec“** — w nowem wydaniu, z artystycznemi ilustracjami wszystkich Tajemnic Różańcowych, na wytwornym papierze i w ozdobnej oprawie kartonowej. Cena 30 gr.
2. **„Czytanki Żywego Różańca“** — miesiecznik. Cena pojed. egz. 3 gr.

Uwaga. Od powyższych wydawnictw — *dla młodzieży szkolnej,* która za pośrednictwem Czcig. Ks. Prefektów zamawia, dajemy *rabat 33%* — udzielany temiż wydawnictwami.

Oprócz tego wszystkie zamówienia uskuteczniamy *bez pieniędzy,* naprzód wpłacanych. *Kredytujemy* zaś choćby i parę miesięcy. Koszta przesyłki pocztowej bierzemy na siebie.

Adres wydawnictwa: Ks. Fr. Nowakowski, Karnkowo
p. Lipno Warszawskie.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ks. Józef Rozkwitalski. SZKOŁA TWÓRCZA W NAUCE RELIGJI. Grudziądz 1932, skład główny: Wł. Kulerski. Str. XVI + 95.

Autor, znany nam już ze zwych doskonałych artykułów z dziedziny nowoczesnej metodyki nauki religji w Miesięczniku Katechet. (w r. 1928—29), podjął się przedstawić w zwięzłym przeglądzie najważniejsze próby zastosowania metod szkoły twòrczej w nauce religji i poddać je krytycznej ocenie.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat tworzenia „nowej szkoły" i „nowego wychowania" wysuwano tyle pomysłów i podejmowano tyle prób metodycznych, także w dziedzinie katechetycznej, że trudno się nieraz zorjentować w chaosie tych poczynań, niewiadomo gdzie je umieścić i przyczepić. Ks. R. próbuje usystematyzować najwybitniejsze z nich, i to na podstawie orjentacji filozoficznej. Kryterjum jego jest nietyle zewnętrzna wartość metody, ile światopogląd specyficznie katolicki z wszystkiemi jego konsekwencjami.

Rozmaite kierunki szkoły pracy ujmuje autor w trzy grupy: szkoła pracy ręcznej, samodzielna praca umysłowa, oraz szkoła przeżycia i czynu. Krótko załatwia się z piewszą, tak bardzo jednostronną koncepcją, bo ona w istocie swej niewiele może mieć wspólnego z katechetyką katolicką, chyba o tyle, że daje pewną pomoc w tworzeniu poglądu, np. przez rysunek.

Drugą klasę stanowią kierunki, wychodzące z zasady samodzielnej pracy umysłowej. W ujęciu Gandiga i Scheibnera, którzy samodzielność tę posuwali aż do stawiania i rozwiązywania problemów, do tworzenia niejako pewników religijnych przez ucznia, nie zgadzały się one oczywiście z katolickim poglądem na wiarę objawioną, którą trzeba przyjąć. Katolicka bowiem postawa wobec wiary jest zarówno produktywna jak i receptywna. To też musieli katecheci katoliccy mocno ograniczyć pojęcie samodzielności. (Schünler, ks. Adrian). Inni znowu stosują zasady samodzielności w ramach dawnych metod (ks. Götzel, ks. Kauft). Faktycznie więc nie można

mówić o metodzie z gruntu nowej, będzie to raczej ulepszenie tradycyjnej. W rezultacie wynika z tego dużo stron ujemnych i dodatnich. W ocenie ich — dość gruntownej — podaje ks. R. dużo własnych sądów i spostrzeżeń.

Najwięcej, zdaniem autora, racji mają prądy katechetyczne, oparte na filozofji wartości i psychologji przeżycia. Wprawdzie nie można zgodzić się na stanowisko filozoficzne Kerschensteinera; do poglądów katolickich bardziej zbliża się fenomenologizm Husserla i Schelera. Trzeba jeno „przeżycie religijne" rozumieć po katolicku. Ustępy, traktujące o tem (np. analiza psychol. przeżycia, intuicji, nastawienia) uważam za najlepsze w rozprawie ks. R. Bardzo ostrożnie określa autor moment irracjonalny w religijności, nie naruszając prymatu rozumu. Dobro objektywne, zawarte w prawdach wiary i nakazach etyki katol., musi stać się wartością jednostki. Wtedy wartość staje się motywem działania i prowadzi do czynu religijnego. Nauczanie i wychowanie relig. musi to uwzględnić w jaknajbardziej wydatnym stopniu.

Dużo nowych pomysłów metodycznych powstało poza obozem katolickim, nieraz nawet w zamiarach nieprzyjaznych względem religji. A jednak i wśród nich znaleść można to i owo, co z pożytkiem zastosować trzeba w katechetyce. Byleby tylko oprzeć to wszystko na fundamencie katolickiego poglądu na świat, na religję. Dobrze się stało, że ks. R. nie zadowolił się tylko opisem nowych metod, lecz starał się wykryć i wyjaśnić ich podstawy filozoficzne, bo istotnie związek między poglądami filoz. a pedagogicznemi jest bardzo bliski. Mimo pozornego podobieństwa zewnętrznego metod istnieje nieraz wielka przepaść między stanowiskiem katolickiem a innemi. Istota „katolickości" leży w nastawieniu heteronomicznem, „nowa" zaś „szkoła" zakłada u swych podstaw autonomję człowieka. To trzeba mieć na uwadze, gdy skądinąd przejmujemy metody do nauki religji. Ks. R. sądzi nawet, że wobec tych zasadniczych różnic nie powinno się w nauce religji używać nazwy „szkoła twórcza".

Pozatem uważa autor, że to, co słusznego przyniosły nowe metody, możnaby w praktyce Kościoła wykazać już w dalekiej przeszłości. Twierdzenie to ma dużo słuszności, lecz ks. R. nie udowadnia go zawsze w sposób dostateczny.

Pracą swą przysłużył się ks. R. bardzo ogółowi kateche-

tów polskich i stworzył wcale dokładny informator w metodach katechetycznych ostatnich lat. Najwięcej opiera się on na bogatych doświadczeniach niemieckich, jak tego domagała się słuszność, sądzę jednak, że należało nieco więcej o próbach polskich (np. ks. Gralewskiego).

Fatalnie wypadła strona zewnętrzna książki: niejasny sposób cytowania dzieł, liczne błędy interpunkcji, ortografji, a przez to nieraz i błędy rzeczowe, widocznie wskutek niedostatecznej korekty, robią bardzo przykre wrażenie.

Ks. K. Werbel.

Johannes Lindworsky S. J., ERFOLGREICHE ERZIEHUNG. Psychologisch — etische Begründung normal — und heilpädagogischer Massnahmen. Freiburg. B. 1933. Herder. 8⁰ (XII i 46 str.) kart. 1 marka.

Czas rekonwalescencji po ciężkiej chorobie wykorzystał znany psycholog O. Lindworsky na napisanie tej książeczki, w której podał pokłosie swych doświadczeń, obserwacji i refleksyj pedagogicznych. Ma ona być jakby pierwszem vademecum dla wychowawców w internatach, zwłaszcza dla dzieci trudnych do wychowania, ale przyda się także rodzicom i nauczycielom.

Książeczka nie zawiera w całej pełni tego, co zapowiada podtytuł, zajmuje się tylko niektóremi zagadnieniami praktycznemi pedagogiki ogólnej i specjalnej, podaje tylko kilka, ale zasadniczych myśli do rozważań. Myślą przewodnią wychowania powinno być według O. L. — wyrobić w wychowanku ideał zawodu oraz nauczyć go dążyć do zrealizowania tego celu. Z doświadczeń swoich i cudzych wyprowadza autor wskazówki, jak nad tem pracować. Teoretyczne rozważania są wszystkie bardzo głębokie i trafne, natomiast możnaby dyskutować na temat celowości niektórych praktyk wychowawczych zalecanych w książeczce.

Ks. K. Werbel.

Ks. Kazimierz Naskręcki: CREDO, w dwóch częściach. Warszawa 1931. Skład: Kat. Tow. Wyd. „Kronika Rodzinna".

Nazwisko autora znane dobrze było w Rosji przed rewolucją z podręczników do Religji, jakie on wydawał, będąc prefektem szkół Kijowskich: wszystkie odznaczały się

sumiennem opracowaniem (Krótki Katechizm, Dogmatyczno-moralna nauka Rz. katolickiego Kościoła, Liturgika); a także z książeczki do nabożeństwa: „Pójdź za mną", której ostatnie wydanie ukazało się w Warszawie.

Z początkiem rewolucji, gdy naukę religji usunięto ze szkół, Ks. Kazimierz Naskręcki oddał się pracy duszpasterskiej, mówiąc ściślej — misyjnej, pomagając najpierw administratorowi Ap. Diecezji Żytomierskiej Ks. Teofilowi Skalskiemu, a po Jego uwięzieniu, będąc sam mianowany przez Stolicę Św. administratorem tejże Diecezji i niestrudzenie, póki nie został w 1929 r. uwięziony, głosił Słowo Boże wobec szerokich mas miasta Kijowa. „Credo" jest właśnie zbiorem nauk dogmatycznych, Jest ich 78. Posiadają one dość elementu apologetycznego.

Autor w przedmowie zaznaczył, iż starał się zawsze, by jego nauki były: objętością krótkie, co do treści zawierały pewną i niepowierzchowną naukę Kościoła Katolickiego, a przytem jasne i dostępne dla wszystkich. Trzeba przyznać, że nauki dogmatyczne Ks. K. Naskręckiego odpowiadają całkowicie trzem tylko co wymienionym warunkom:

a) są krótkie — obliczone na 20—25 minut; ale słowa zbytecznego niema.
b) niepowierzchowne; dla przykładu dość jest odczytać naukę o upadku pierwszych ludzi, aby mieć wyobrażenie, jak głęboko autor traktuje sprawę, nie zostawiając słuchaczowi miejsca na wątpliwości i niesmaczne żarty.
c) jasne są i dla szerszych mas miejskich; przyczyniają się do tego: podział nauki logiczny, uwydatniony cyframi, język, styl pełen prostoty i liczne przykłady, a wszystkie ściśle historyczne i w dobrym smaku.

Są to prawdziwie nauki, po wysłuchaniu ich słuchacz odchodził rzeczywiście pouczony, a jeśli miał wątpliwość to one mu się rozjaśniały.

Z przedmowy autora widać, że ma on u siebie gotowe do druku: Nauki o obowiązkach moralności katolickiej i Nauki o Sakramentach.

Życzyć wypada, aby po 1-szym tomie „Credo" coprędzej mogły się ukazać dwa dalsze tomy, byłaby to cenna całość. *Ks. Mgr. Józef Orłowski.*

K R O N I K A

Zarząd Główny Związku Kół ks. ks. prefektów, wykonując uchwały ostatniego zjazdu, zwrócił się do Najdostojniejszego Episkopatu z przedstawieniem projektu programów religji i dezyderatów ks. ks. prefektów, które były wysunięte na sierpniowym zjeździe w Warszawie.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU

księży Prezesów i delegatów diecezjalnych kół księży prefektów odbytego w Warszawie w dniu 17 i 18 sierpnia 1933 r.

Na Zjazd przybyli delegaci następujących Kół: Lublin, Pińsk, Wilno, Kraków, Warszawa, Włocławek, Częstochowa, Łódź, Poznań, Lwów, Katowice, Radom, Siedlce, Płock i Tarnów. Następujące Koła nie przysłały swoich przedstawicieli: Pomorze, Łomża Przemyśl, Łuck i Kielce. Zjazd rozpoczął się 17 sierpnia o godzinie 10 rano przy ul. Traugutta w gmachu gimnazjum św. Stanisława Kostki.

Obrady rozpoczął Ks. Prezes Archutowski powitaniem zebranych przedstawicieli Kół w pierwszym zaś rzędzie Delegata J. Em. Ks. Kardynała. W przemówieniu porusza Ks. Prezes sprawy związane z naszą pracą duszpasterską na terenie szkoły, zaznaczając konieczność porozumienia się w różnych sprawach żywo nas obchodzących, prosi o skupienie się koło Miesięcznika Katechetycznego, zaznaczając potrzebę skoncentrowania uwagi i obrad Delegatów na niezmiernie doniosłe i ważne sprawy w związku z reformą ustroju szkolnego, zaleca unikanie bezprzedmiotowych i jałowych dyskusyi nie prowadzących do celu, które dzielą a nie łączą *).

W imieniu J. Em. Ks. Kardynała zabiera głos Ks. Prałat Fajęcki, zaznaczając, że cieszy się bardzo iż ma zaszczyt uczestniczyć w naszym Zjeździe. Sprawa szkolna zawsze go interesuje, gdyż jest to sprawa bardzo ważna. Sam też niegdyś w szkolnictwie pracował; nie jest przeto ona mu obcą. W poczuciu głębokiej ważności sprawy składa życzenia pomyślnych obrad. Do Prezydjum zostają powołani: Ks. kanonik Koronat Piotrowski (Siedlce) Ks. Roman Archutowski (Warszawa), sekretarzami Zjazdu są Ks. J. Tomaszewski (Częstochowa) i Ks. St. Wilk (Włocławek), przewodniczy Ks. Dyr. Archutowski.

Porządek obrad jest następujący:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego Zjazdu w Łodzi
2) Referat w sprawie reformy szkolnej
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu
4) Sprawozdanie z działalności Kół Dyecezyalnych

*) Na wniosek Ks. St. Wilka postanowiono w następnym dniu odprawić Mszę św. za duszę zgasłego Prezesa ś. p. Ks. Adama Pyzowskiego. Mszę św. odprawił Ks. M. Węglewicz.

5) Sprawozdanie skarbnika
6) Wybór Komisji Rewizyjnej
7) Sprawozdanie Redaktora Miesięcznika
8) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
9) Wolne wnioski.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokułu poprzedniego Zebrania nastąpił Referat Ks. dr. Węglewicza pod tyt. „W obliczu reformy szkolnej **). Prelegent podzielił swoją pracę na trzy części: W I-ej mówi wogóle o ustawie szkolnej, w drugiej części o projekcie programu, w trzeciej zaś o stosunku naszym do życia szkolnego. Główną uwagę zwraca referent na część drugą i szczegółowej analizie poddaje projekt programu nauki religji w szkole powszechnej i gimnazjum. O ile chodzi o projekt programu dla szkół powszechnych, prelegent ustosunkował się doń dość przychylnie. Jako cechę dodatnią podkreśla, że projekt programu uwzględnia trzy szczeble: W pierwszych dwóch przechodzi się całość w koncentrycznym rozwoju, a szczebel trzeci wprowadzający dzieci w życie parafjalne jest bardzo na czasie wobec rozwijającej się akcji Katolickiej. Jako braki tego projektu referent zaznacza to, że podkreśla on przesadnie przeżycia dzieci, mało mówi o negatywnej stronie życia; opiera stronę etyczną na świętych, a mało zwraca uwagi na osobę Chrystusa i zasady Jego etyki; całą Biblię wtłoczono w jeden rok, a ze St. Testamentu wzięto zaledwie parę faktów ze szkodą dla przedmiotu. Nie da się osiągnąć wyników założeń przy takim układzie.

W dalszym ciągu prelegent omawia projekt programu dla szkoły średniej. Nie godzi się na porządek przedmiotów. Uważa, że w I-ej kl. należy przejść całokształt nauki wiary i moralności, gdyż chodzi tu o ugruntowanie wiadomości zdobytych w różnych szkołach, a potem dopiero przejść do służby Bożej w klasie 2-ej tak, jak bylo dotąd. Klasy 3 i 4 gimn. przeznaczono dla nauki Historji Kościoła. Prelegent z uznaniem podkreśla, że projekt zostawia dla nauki Historji Kościoła dwa lata, gdyż uważa, że ta daje bardzo obszerne pole dla nauki religji. Biorąc pod uwagę rozkład materjału, zaznacza, że jest za ubogi, a jezeli chodzi o naukę Historji Kościoła ubogi specyficznie; dobór zaś faktów, nieżyciowy, ckliwy. Trzebaby wierzyć, że Kościół jest tylko święty, a gdzie inne cechy—katolicki, apostolski? W projekcie programu głębsze przejawy życia religijnego jakby zaginęły w Kościele: Niema mowy ani o soborach ani o krucjatach ani o inkwizycji, reformacja, cezaropapizm, racjonalizm nie istnieją. Oryginalnością programu to rozdział o praktykach religijnych i modlitwa o błogosławieństwo dla Polski; co dotyczy strony dydaktycznej, to projekt zaleca heurezę. W 3-ej części referatu prelegent omówił parę rozporządzeń władz szkolnych. Nad referatem wywiązała się szczegółowa i wielkiej wagi dyskusja. Ponieważ daje ona dokładny punkt widzenia poszczególnych Kół na sprawę tak żywo nas obchodzącą, podajemy ją w zarysach tem bardziej, że stanowi to w myśl założeń główny cel Zjazdu.

Szkoły powszechne czyli gimnazjum niższe.

Ks. Wójcik (Lwów) uważa za pożądaną zmianę wprowadzenie do klasy 7-ej nauki o życiu parafialnem i liturgiki i stwierdza, że nie zawsze

**) Referat Ks. Węglewicza na życzenie Zjazdu jest drukowany, lecz dla zrozumienia dyskusji podajemy go w ogólnych zarysach.

i nie wszędzie w klasie 2-ej odbywa się przygotowanie do spowiedzi i do Komunii św.

Ks. Szymonowicz (Pińsk) oświadcza, że programy jeszcze nie obowiązują. Grzeszą zbytnią ogólnikowością i ramowością. Program dla szkół powszechnych winien być bardziej szczegółowy.

Ks. Szepieniec (Kraków) Rodzice opóźniają chwilę pójścia dzieci do Komunii św. Synod Krakowski zaleca czynić to w 3-ej kl. szkoły powszechnej.

Ks. Rychlicki (Kraków) stwierdza, że przygotowany przez Koło Krakowskie projekt programu idzie po myśli prelegenta, lecz wątpi w celowość reformy, waha się jakie zająć stanowisko. Przygotowanie do Komunii św. *zaczyna się* od kl. I-ej. Tłumaczy jednak dlaczego starsze pokolenie nie znosi katechizmu, podziela sąd nowego pojektu o mniejszej wartości wychowawczej Starego Testamentu.

Ks. Prezes uznaje za potrzebne powołać przy Zarządzie Komisję do opracowania programu nauki religii.

Ks. Krawczyk (Warszawa) staje na stanowisku, że projekt ten nie ma praktycznego znaczenia, gdyż Episkopat z natury rzeczy zastrzegł sobie decyzję w tej dziedzinie. Zjazd powierzył sprawę programu Zarządowi Gł.

Ks. Jasiński (Katowice) stwierdza, iż trudne jest położenie księży Prefektów wobec projektu. Co powiedzieć władzy szkolnej i swym biskupom? Wylicza dobre strony projektu: Uwzględnia on w dużej mierze metodykę i dydaktykę przedmiotu, każe nawiązywać do rzeczy konkretnych uwzględnia hagiografję i to rodzimą, podnosi cześć świętych, każe częściej korzystać z heurezy, silniej wreszcie podkreśla praktyki religijne,—ale budzi zastrzeżenia, bo przesadza w odwoływaniu się do przeżyć. Przeżycia mogą służyć tylko za punkt wyjścia. Nakazuje za dużo heurezy, a za mało wykładu.

Ks. Malinowski (Płock) powołuje się na zarządzenie Stolicy Apostolskiej co do Komunii św. dzieci i jest zwolennikiem przygotowania do Komunii św. już w 2-ej kl.

Ks. Kuczyński (Łódź) podobnie myśli, konieczne to zwłaszcza w środowiskach, gdzie są pewne wpływy zwyczajów protestanckich jak np. w Łodzi. Twierdzi pozatem, że projekt za mało mówi o organizacjach kościelnych.

W wyniku dyskusji księża prefekci życzą sobie, aby w szkołach powszechnych zastosować następującą kolejność: 1 i 2-gi oddział pogadanki religijne, 3 i 4 katechizm, 5 i 6 Historja św. (Stary i Nowy Testament), 7 wprowadzenie w życie parafjalne, czyli że naukę w 3 i 4 oddziale należy oprzeć na katechizmie a nie na historji jak chcę projekt.

W dalszym ciągu dyskusja toczy się nad programem dla gimnazjum.

Ks. Rychlicki (Kraków). Po przeprowadzeniu reformy kiedy liceów będzie stosunkowo niewiele, ukształtuje się inny stosunek przedmiotów. Uczeń kończący gimnazjum musi posiadać pewną całość, więc należy umocnić nauczanie o prawdach wiary i moralności w 3 kl. gimn. zamiast nauczać historji, a na drugim roku nauczać o literaturze chrześcijańskiej. Tak sobie przedstawia rozłożenie materjału: 1-sza kl. życie parafjalne, 2 o literaturze chrześcijańskiej, 3 o nauce wiary i moralności 4 o historji Kościoła.

Ks. Jasiński domaga się dogmatyki w drugim roku nauki gimn.

Ks. Węglewicz podaje zasady do programu gimnazjalnego.

Wiadomo w dydaktyce, że najbardziej usprawniają duchowo przed-

mioty humanistyczne: łacina, historja, literatura i t. p. stąd nawrót do gimn. klasycznych (Francja, Niemcy nawet Bolszewja). Niestety przy układaniu programu mało uwzględnia się teorję planu, stąd przewaga dydaktyczna o podstawach przyrodniczych i wieczna indukcja. Odbiło się to nawet na planie nauki religji—więc skraca się lekko historję, pozostawiając fragmenty, obrazki. Nie powinni ulegać temu prądowi katecheci. Artykuły Ks. bp. Godlewskiego, które mogą stanowić chlubę katechetyki nietylko polskiej, pokazały jak się uczy Historji Kościoła zajmująco i budująco. Przebrzmiało to widać bez większych rezultatów, bo jednak niektórzy przedstawiciele kół powtarzają dawne uprzedzenia do Historji Kościoła, którą trzeba uczyć nieco dłużej, aby sprostać zadaniu wychowawcy przyszłej inteligencji katolickiej.

Wracając do ogólnych założeń programu — trzeba przy tworzeniu programu mieć przed oczyma przeciętnego nauczyciela a nie idealnego. Przytem program nie jest tak decydującym czynnikiem w szkole.

Ks. Rychlicki (Kraków). Program jest tylko pewnym szczegółem. Nauka Historji Kościoła jest trudna i nie przynosi zamierzonego celu.

Ks. Skórnicki (Poznań). Dwa lata Historji Kościoła uważa za wiele. Historję Kościoła należy oprzeć i rozwijać na historji świeckiej z zaakcentowaniem pierwiastka religijnego.

Ks. Koronat Piotrowski (Siedlce) uważa, że gdyby dwa lata na Historję było zawiele, można skrócić ją do trzech półroczy. Wylicza dodatnie strony projektu. Liturgikę stawia projekt bardzo wysoko. Cała nauka wiary opiera się na liturgice. Ale liturgikę należy przenieść do 2-ej kl. gimn. Do cech dodatnich zalicza również wprowadzenie śpiewu kościelnego, wprodzenie pisemek religijnych, korrelację, współdziałanie nauczających w wychowaniu religijnem. Młodzież nie posiada syntez religijnych,—w wyniku nauczania trzeba dawać syntezę katechizmową.

Ks. Wójcik (Lwów) przeciwny jest nauczaniu przez dwa lata Historji.

Ks. Węglewicz jest przeciwny skracaniu nauki Historji, która miałaby tylko koło 60 godzin lekcyjnych, zbyt użyteczne to narzędzie w ręku prefekta.

Ks. Kulesza (Warszawa) twierdzi, że wobec niewłaściwego nastawienia uczących historji świeckiej do dziejów Kościoła należałoby, albo to nauczanie rozszerzyć do lat trzech, albo dać pokój nauczaniu Historji Kościoła. Historja jest przeniesieniem życia Kościoła na tło historyczne i jest apologją katolicyzmu.

Wspólny wniosek: Program 4-ch klas gimnazjum winien obejmować: Naukę Katechizmu, 2^0 naukę Liturgiki, 3^0 naukę Dogmatyki, 4^0 naukę Historji. We wszystkich działach bardziej należy podkreślać śpiew i życie w łączności z Kościołem.

Organizacje szkolne. W odniesieniu do Sodalicji, Krucjaty Euch., pisemek religijnych i organizacyj szkolnych powzięto ogólną wytyczną, aby przeciwdziałać dążeniom antyreligijnym i obniżaniu obyczajowości. Prefekt winien silnie stać na straży pierwiastka moralnego i religijnego w nauczaniu i wychowaniu. Nauczyciel religji pozytywnie działa i idzie młodzieży z pomocą duchową, a w razie potrzeby i materjalną. Musi być świadom tego co się dzieje w szkole, a nie może być tylko biernym świadkiem życia szkolnego.

Na tem zakończono dyskusję nad referatem. Dalej Sekretarz Zarządu Ks. dr. Krawczyk odczytuje sprawozdanie z działalności Zarządu: Związek nie jest organizacją nadzorczą lecz koleżeńską, w stosunku do innych Kół, ta dyrektywa poprzedniego Zjazdu jest wytyczną dla pracy Zarządu, który w ramach swych skromnych uprawnień wobec niemożności występowania nazewnątrz wobec władz, usiłował pracą swą poszczególne Koła jednoczyć i ułatwiać wzajemne porozumienie się. Potężnym i jedynym właściwie do tego środkiem służył mu Miesięcznik, dlatego główną część swej pracyześrodkował nad podniesieniem poziomu Miesięcznika i nad postawieniem go i oparciem na należytych podstawach materjalnych, które były nad wyraz opłakane. Zarząd brał żywy udział w pracach Komitetu Redakcyjnego starając się przez dobór odpowiednich artykułów dawać wskazówki i dyrektywy w pracy poszczególnym kolegom, oraz przez zobopólną wymianę myśli zacieśniając węzły łączące poszczególne Koła i zachęcać do intensywniejszej pracy na miejscowym gruncie i w ten sposób koordynował pracę poszczególnych Kół. Praca Zarządu prowadzoną była w warunkach niezmiernie trudnych wobec przejętych długów, kryzysu i braku środków finansowych. Wszystkie te jednak trudności zostały szczęśliwie pokonane. Zarząd do Komisji programowej wejść nie mógł, nie posiadał bowiem w tym względzie swobody działania, mimo, że do Komisji ze strony Ministerstwa był zapraszanym. Członkowie jednak jego nie otrzymali zatwierdzenia dla swej pracy ze strony miarodajnych czynników kościelnych. Zarząd rozesłał kwestjonarjusze do poszczególnych Kół w sprawie ich działalności, jednak mimo parokrotnych wezwań nie wszystkie Koła nadesłały odpowiedzi. Zarząd prywatnie interweniował w sprawach dotyczących poszczególnych księży prefektów, o ile tego zaszła potrzeba, używał prywatnie swych stosunków i wpływów dla załatwiania rozmaitych spraw, z któremi się do niego zwracano. Dalej Zarząd Główny przez swoich przedstawicieli utrzymywał łączność z pokrewnymi organizacjami nauczycielskimi, a w pierwszym rzędzie ze Stowarzyszeniem Chrześcijańskiem Nauczycieli ozaz z T. N. S. W.

Na zakończenie sprawozdania Zarząd podkreśla, że dzięki wytrwałej i wysoce bezinteresownej pracy poszczególnych swych członków zrobił co umiał i mógł w ramach swoich uprawnień, i aczkolwiek praca jego błyskotliwą nie była, sądzi jednak, że zebrani pracę tą należycie ocenią.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos głównie delegaci Koła Krakowskiego i Lwowskiego, zwłaszcza przedstawiciel Koła Krakowskiego czynił zarzuty braku należytej aktywności w działalności Zarządu i odpowiedniej inicjatywy.

Dyskusję dość ożywioną a niekiedy gwałtowną po udzieleniu szczegółowych wyjaśnień ze strony Zarządu uznano za wyczerpaną, stwierdzając, że w warunkach istniejących, Zarząd jednak uczynił wszystko co mógł, aby przyjętym na siebie obowiązkom zadosyćuczynić, i czynił to drogą ofiary i pracy.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności poszczególnych Kół Dyecezjalnych odczytane przez Ks. dr. Krawczyka, wynika z niego, iż na terenie Polski pracuje 20 Kół z nich 7 nie daje znaku życia o sobie, sprawozdanie z działalności innych Kół które nadesłane zostały do Zarządu były szczegółowo omawiane na łamach miesięcznika w formie ko-

munikatów Zarządu. W imieniu Zarządu Ks. Kulesza komunikuje, że 1⁰ Koła powinny nadsyłać w terminie sprawozdania, 2⁰ informować o zmianach wśród księży prefektów, 3⁰ przedstawiać swoje dezyderaty, 4⁰ wpłacać składki. Następnie powołano do Komisji Rewizyjnej ks. ks. Jasińskiego (Katowice) ks. Szepieńca (Kraków) i ks. Wójcika (Lwów)

Sprawy Miesięcznika Katechetycznego omawia ks. dr. Węglewicz. Wysiłki wydawców idą w kierunku podtrzymania i rozwoju polskiej myśli katechetycznej, choć bacznie śledzimy ruch także na zagranicznych polach wychowania religijnego, przez podawanie wiadomości najnowszych z filozofji pedagogicznej. Drukuje się nadsyłane prace, których jest wiele, mniej prac zamawianych. Współpracuje wiele Kół: Katowice, Poznań, Radom, Przemyśl, trochę Kraków i inne. Obok materjału pedagogicznego zabiega się o dydaktyczny i informacyjno-bibljograficzny. Prenumerata nie napływa należycie, wielu kolegów nie prenumeruje, zbyt wielu, otrzymując, nie opłaca latami całemi.

Od księży Prezesów Kół wpływa wniosek, który zostaje uchwalony, aby Koła nadesłały pełną listę kolegów i ich adresów do redakcji.

Ks. Archutowski wysuwa myśl, aby było więcej zamawianych artykułów. Prosi o podanie nazwisk i adresów nowych współpracowników, a księży prefektów o zasilanie redakcji materjałem do druku.

Ks. Wojciechowski podaje dezyderaty Koła Lwowskiego, odnośnie do Miesięcznika: 1⁰ Umieszczanie informacyj o rozporządzeniach władz dotyczących pośrednio lub bezpośrednio szkoły. 2⁰ Komitet Redakcyjny niech się komunikuje na łamach Miesięcznika z poszczególnymi Kołami, 3⁰ niech umieszcza życzenia Kół, 4⁰ niech umieszcza dezyderaty Zarządu Gł. do Kół.

Ks. Rychlicki pragnie aby część praktyczna pracy prefektowskiej była uwzględniana szerzej. Miesięcznik winni prenumerować obowiązkowo wszyscy członkowie Kół. Potrzebny jest dział bibljograficzny.

Ks. Skórnicki żąda egzort, nakształt tej co była na zakończenie roku szkolnego, szkiców lekcyj, wzmianek o środkach pomocniczych pracy prefektowskiej, jak obrazy, przezrocza i t. d.

Ks. Jasiński zaleca wprowadzenie stałej Kroniki ruchu katechetycznego co się dzieje w Polsce i zagranicą.

Ks. Koronat Piotrowski podnosi zalety Miesięcznika; radzi wprowadzić poradnik prawny i skrzynkę do listów.

Ks. Węglewicz: ks. ks. prefekci powinni postarać się o wydanie chrestomatji do nauki religji winni opracowywać i wydawać podręczniki.

Ks. Rychlicki komunikuje, iż podobno Ks. dr. Michalski też przygotowuje chrestomatję.

Sprawozdanie Kasowe. Ks. kan. Korycki (skarbnik) odczytuje sprawozdanie kasowe Związku i Miesięcznika. Ogólnie podkreślono dobrą i sumienną pracę skarbnika i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono mu absolutorjum. Przy sprawozdaniu finansowem ks. skarbnik prosił, aby każda Diecezja przesyłała wykaz członków, ażeby było wiadomem od ilu należy się składka. Nadto uchwalono wniosek, aby opłata na rzecz Związku wynosiła 2 złote od osoby rocznie z tem zastrzeżeniem, że Koła Diecezjalne będą na przyszłość płacić za wszystkich swoich członków, zaległości zaś wszelkie muszą być uregulowane według dawnych obowiązujących norm, to

jest po 3 złote od członka. Przy tej sposobności skonstatowano, że 4 Koła wcale nie uregulowały składek, kilka zaś innych wpłaciło je częściowo.

W końcu przystąpiono do wyboru nowych członków Zarządu najpierw przyjęto rezygnację ks. Małysiaka z Krakowa, wybalotowano ks. ks. Alchimowicza i Rozkwitalskiego, a wybrano zaś ks. prałata Gierycza z Radomia (przez aklamację) oraz ks. ks. Skórnickiego (Poznań) i ks. Wójcika (Lwów).

Ponieważ przy dyskusji w czasie sprawozdania z działalności Zarządu padły dość ostre zarzuty pod adresem Zarządu Głównego, Zarząd cały in gremio podał się do dymisji, jednakże po pewnych wyjaśnieniach zebrani prosili Zarząd, by nadal pełnił swe trudne obowiązki. Mając na względzie dobro sprawy Zarząd wycofał zrzeczenie się swych mandatów i postanowił nadal pracę swą prowadzić, zastrzegając się, iżby od niego nie wymagano tego, co leży poza ramami jego uprawnień i możliwości.

Delegat Koła Katowickiego proponuje, aby na skutek ich uchwały, zmienić statut tak, aby prezes Koła był wybierany na jeden rok. Wniosku nie przyjęto, gdyż ciągłość pracy wymaga trzyletniego urzędowania.

Ks. Prezes Archutowski mówi, aby księża prefekci wprowadzili do bibljotek szkolnych dzieła O. O. Kościoła, wydawane w Poznaniu. Min. Pieracki jest temu przychylny nawet obiecuje subsydjum.

Zabrał głos delegat Gł. Zarządu T. N. S. W., prosząc, aby księża czynnie należeli do T. N. S. W. na terenach miast w których pracują, i wchodzili do miejscowych zarządów.

W końcu poruszono sprawę pieśni religijnych, oraz stabilizacji księży Prefektów. Sprawa ta jednak, jak skonstatowano w dyskusji, przedstawia pewne trudności i dlatego nic w tym względzie zdecydować nie można.

Zjazd uchwalił zwrócić się z prośbą do ks. Kardynała o starania w celu naznaczenia następcy po generalnym wizytatorze ks. Prałacie Cieplińskim.

Ks. Kan. Koronat Piotrowski dziękuje Zarządowi, redaktorowi Miesięcznika i uczestnikom Zjazdu za podjęte trudy i prace dla wspólnego dobra i pożytku oraz życzy, aby praca ta wydała obfite owoce.

Poczem Zjazd zamknięto i wysłano Delegację do Ks. Kardynała z hołdem oraz przedstawieniem Mu wyników i przebiegu obrad Zjazdu.

Ks. Dr. J. Krawczyk, Sekretarz Zarządu Gł.

Zatwierdzenie nowego podręcznika.

Ministerstwo W. R: i O. P. pismem z dnia 16 maja 1933 zatwierdziło jako podręcznik dla uczniów 7 klasy szkół średnich ogólnokształcących **Dogmatykę katolicką** ks. Dr. J. Lubelskiego.

Poprzednio zostały przez Min. W. R. i O. P. zatwierdzone podręczniki tegoż autora:

Etyka katolicka i **Historja Kościoła** (dla seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych).

Podręczniki te, uważane ogólnie za najlepsze i najtańsze, są do nabycia w księgarniach i u autora (Tarnów).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Odeszli z naszego grona dwaj koledzy Koła warszawskiego.

Ś. P. KS. ALFONS TREPKOWSKI

kanonik kollegjaty łowickiej, długoletni prefekt warszawski zm. 18 czerwca 1933 r., żył lat 64.

Kapłan i wychowawca niezmożonej pracy i wielkiego poświęcenia. Był autorem podręcznika dla religji, w którym usiłował stworzyć typ łączący dogmatykę z etyką. Pracą swoją i gorliwością zaskarbił sobie wśród tych co go znali przywiązanie i miłość.

Ś. P. KS. JAN SUSKI

Magister Św. Teol. Akad. Petersburskiej żył lat 45, zm. d. 22 września 1933 r.

Duszpasterz i spowiednik secundum Cor Dei, niezapomniany kolega i przyjaciel, jednał serca ludzkie dobrocią, znany w szerokich kołach Warszawy zgasł tak niespodzianie i wcześnie.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.

XXI ANNÉE OCTOBRE 1933 № 9.

REVUE MENSUELLE
CATECHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maitres de la religion

POLOGNE. VARSOVIE RUE SENATORSKA 31.

RESUMÉ

Non seulement les milieux militaires et politiques de Pologne et d'Autriche, mais aussi tous les catholiques de ces deux nations, s'unissent pour célébrer l'anniversaire de la fameuse victoire remportée sur les Turcs par le roi de Pologne Jean III, Sobieski en 1683.

Se rendant à l'appel du pape Innocent XI, Sobieski à la tête de son armée vient défendre Vienne assiégée par Kara-Mustafa, et par ce fait délivre la chrétienté de l'invasion barbare.

Nous insérons dans ce numéro deux documents historiques: la célébre lettre du roi Sobieski adressée du champ de bataille au Saint Père, et commençant par les fameux mots de César, avec modification signifiante „Venimus, vidimus, Deus vicit"; et le Brevet du pape Innocent XI adressé à le roi de Pologne comme réponse à la précitée. Ces deux épîtres documentent, d'une manière absolument authentique les idées prédominantes, dont s'inspirait alors les défenseurs de la chrétiente.

L'Abbé Węglewicz, Docteur et agrégé de Théologie à l'Université Grégorienne, présente une **analyse cathéchèse du programme projeté** pour l'enseignement de la religion dans les écoles polonaises.

L'Abbé Niemyski — **Au sujet de l'enseignement des petits campagnards**, l'auteur procéde à une étude sur la mentalité particulière aux enfants élevés à la campagne, étude fondée sur une expérience de plus de vingt ans de catéchisation.

L'Abbé Krasuski — Docteur en theologie. **L'amenagement d'une classe de la religion.** Le „système labora-

toire" est de plus en plus en vogue pour l'enseigement, et est surtout réalisé dans les écoles professionnelles. Pour chaque science enseignée, les écoles disposent d'une salle d'étude munie d' une outillage approprié.

L'auteur nous fait part d'un procédé très bien imaginé, pour l'aménagement d'une salle d'étude à l'enseignement de la religion, ayant en vue non seulement les leçons de doctrine, de liturgie, d'histoire de l'Eglise, mais aussi les moeurs religieuses et les coutumes de piété du peuple polonais.

L'Abbé Szukalski — nous expose pour le mois d'Octobre une catéchèse ou **leçon pratique sur les anges,** étudiée conformément à la méthode nommée „école de travail" (Arbeitschule).

La chronique comprend un exposé de l'activité de l'Association des prêtres professeurs de religion, et le compte—rendu de la Conférence annuelle de ces prêtres, tenue à Varsovie le 17 et 18 Août de l'année courante.

Enfin, la bibliographie et la critique des ouvrages polonais et étrangers, sur l'instruction religieuse.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakłady Graficzne A. Konarzewskiego. Warszawa, Senatorska 30, tel. 669-90.